Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Trybuna Ludu

Organ KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR 301 (1363) ROK V

WARSZAWA — ŚRODA 29 PAŹDZIERNIKA 1952 R.

WYDANIE H

CENA 15 zł.

Biblioteka Główna

Wielkie zwycięstwo Frontu Narodowego
w wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
Głosowało przeszło 95 proc. uprawnionych — ponad 99 proc. głosów padło na listę Frontu Narodowego

Dzięki zobowiązaniom wyborczym już wykonali plany roczne

(f) Załoga Zakładów M-6 w Gliwicach, która zameldowała w przededniu wyborów o wykonaniu planu rocznego, realizując swe zobowiązania zdołała ponadto zaoszczędzić ponad pół miliona zł. Do końca br. robotnicy Zakładów M-6 w Gliwicach dadzą dodatkową produkcję wartości 7 mln. zł.

W okresie trzech pierwszych lat planu 6-letniego produkcja Zakładów wzrosła pod względem wartości o 170 procent, a wydajność pracy — prawie trzykrotnie w stosunku do okresu planu 3-letniego.

*

(f) W ślad za M/S „Elbląg" o wykonaniu tegorocznego planu przewozów zameldował M/S „Dunajec". Dotychczas załoga tego statku wykonała roczny plan przewozów w tonach w 124 proc. a w tonomilach w 106 proc. Statek ten zbudowany na stoczni gdańskiej od pierwszej chwili wejścia do eksploatacji wykazuje wielką sprawność.

O wykonaniu rocznego planu przewozów zameldował w dniu 22 października S/S „Narocz". Realizując zobowiązania i pełniąc warty na cześć wyborów załoga tej jednostki wykonała roczny plan w tonach w 102,3 procenta.

Drogą radiową załoga M/S „Warmia" nadesłała radosny meldunek, że dzięki realizacji zobowiązań roczny plan przewozu towarów na rok 1952 wykonała w dniu 26 października w 100 procentach.

*

Dzięki poważnemu zwiększeniu wydajności pracy brygad przeładunkowych portu gdyńskiego, drugi wydział portowy wykonał w dniu 25 października br. roczny plan przeładunków w 102 procentach.

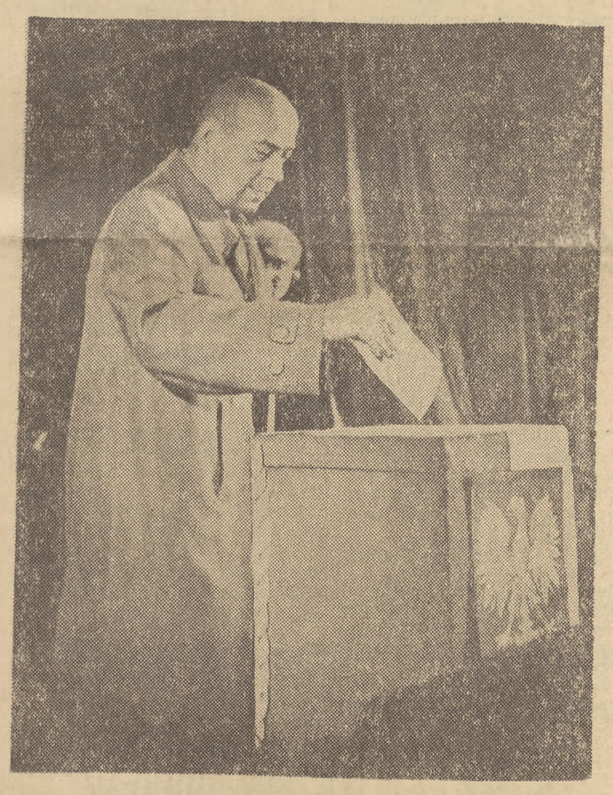

Tow. Józef Cyrankiewicz składa głos do urny wyborczej
Foto W. Sławny

Według wstępnych, nieoficjalnych obliczeń: na liczbę uprawnionych do głosowania ogółem ponad 16 milionów 200 tysięcy obywateli głosowało około 15 milionów 500 tysięcy, co stanowi przeszło 95 proc.

Według wstępnych nieoficjalnych obliczeń wyniki wyborów w okręgu wyborczym **Nr 1 m. st. Warszawa** są następujące:

Na ogólną liczbę uprawnionych do głosowania 650.620 głosowało 622.254, co stanowi 95,6 proc.

Z ogólnej liczby 622.166 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 621.748, co stanowi 99,9 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 4 Płock** na ogólną liczbę uprawnionych 243.217 głosowało 232.160, co stanowi 95,4 proc.

Z ogólnej liczby 232.115 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 231.764, co stanowi 99,8 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 17 Poznań** na ogólną liczbę uprawnionych 237.837 oddano głosów 228.669, co stanowi 96,1 proc.

Z ogólnej liczby 228.654 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 226.980, co stanowi 99,3 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 8 Łódź** na ogólną liczbę uprawnionych 452.928 głosowało 439.677, co stanowi 97 proc.

Z ogólnej liczby 439.627 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 437.855, co stanowi 99,4 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 36 Gdańsk** na ogólną liczbę uprawnionych 322.209 głosowało 311.698, co stanowi 96,7 proc.

Z ogólnej liczby 311.674 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 311.171 co stanowi 99,8 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 48 Wałbrzych** na ogólną liczbę uprawnionych 246.555 oddano głosów 238.266 co stanowi 96,6 proc.

Z ogólnej liczby 238.252 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 238.221 co stanowi 99,98 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 50 Opole** na ogólną liczbę uprawnionych 229.283 głosowało 222.641 co stanowi 97,1 proc.

Z ogólnej liczby 222.518 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 221.555 co stanowi 99,6 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 51 Katowice** na ogólną liczbę uprawnionych 313.811 głosowało 303.010 co stanowi 96,6 proc.

Z ogólnej liczby 303.004 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 302.941 co stanowi 99,98 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 57 Częstochowa** na ogólną liczbę uprawnionych 190.780 głosowało 182.698 co stanowi 95,8 proc.

Z ogólnej liczby 182.662 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 182.573 co stanowi 99,93 proc.

W okręgu wyborczym **Nr 58 Kraków** na ogólną liczbę uprawnionych do głosowania 276.791 głosowało 261.716 co stanowi 94,6 proc.

Z ogólnej liczby 261.686 głosów ważnych oddało swe głosy na listę kandydatów Frontu Narodowego 261.547 co stanowi 99,95 proc.

Z liczby ogólnej głosujących przeszło 99 proc. oddało swe głosy na listę Frontu Narodowego.

Oficjalny komunikat Państwowej Komisji Wyborczej oczekiwany jest w dniu 28 bm.

Realizując zobowiązania wyborcze, załogi fabryk przyśpieszają tempo produkcji

KRAKÓW. Załogi zakładów produkcyjnych woj. krakowskiego utrzymując maksymalną wydajność pracy z okresu pełnienia wart na cześć wyborów zdążają do pełnej realizacji planu miesięcznego. Wykonaniem i przekroczeniem zadań październikowych robotnicy, technicy i inżynierowie chcą wyrazić swą radość i dumę ze wspaniałej manifestacji jedności całego narodu w wyborach do Sejmu.

Sukcesy odnoszą robotnicy oddziału sody kaustycznej Krakowskich Zakładów Sodowych.

Plan pierwszych dwóch dekad bm. załoga wykonała ze znaczną nadwyżką. Po wyborach, dzienny plan 27 bm. załoga wykonała i przekroczyła.

Nowymi osiągnięciami poszczycić się mogą robotnicy Oddziału Żeliwa w Węgierskiej Górce. W okresie zobowiązań przedwyborczych załoga ta utrwaliła swe dotychczasowe wyniki, wyrażające się m. in. w przedterminowym wypełnieniu zadań III kwartału br. 27 bm. plan dzienny został znacznie przekroczony.

Nowymi osiągnięciami szczyci się — w trakcie dalszej walki o pełne wykonanie długookresowych zobowiązań — załoga Wytwórni Części i Maszyn Obuwniczych, przy PZO w Chełmku. W czołowym kolektywie załogi przoduje Dominik Gębołyś, który na swej tokarce wykonał w nocy z 26 na 27 bm. 287 proc. normy.

ŁÓDŹ. „Wczoraj przy urnach wyborczych spełniliśmy swój obowiązek obywatelski — mówi przodująca prządka ZPB im. Stalina w Łodzi Krystyna Świderska — ale my, włókniarze łódzcy, wiemy dobrze, że aby nasze głosy miały pełną wartość musimy je poprzeć wynikami naszej pracy".

Swą pracą młoda prządka udowadnia, że rzeczywiście postępuje zgodnie ze swymi słowami. Pracując na pierwszej zmianie osiągnęła ona 27 bm. 130 procent planu dziennego. Dotrzymują też danego słowa tysiące tkaczek i prządek tych wielkich zakładów. Pierwsza zmiana wszystkich oddziałów produkcyjnych osiągnęła 27 bm. wyniki takie, jak w czasie pełnienia wart na cześć wyborów.

Z nie mniejszym niż w czasie pełnienia wart zapałem pracuje również załoga ZPB im. Róży Luksemburg. Toteż 27 bm. pierwsza zmiana osiągnęła 112 procent planu.

W walce o coraz lepsze wyniki przoduje nadal załoga ZPB im. Dzierżyńskiego.

Plany dostaw przekroczone

(f) W okresie poprzedzającym wybory, dzięki zbiorowym, manifestacyjnym dostawom zboża, chłopi w wielu powiatach znacznie podwyższyli procent wykonania planów.

Dobitnie świadczy o tym fakt, że w okresie od 20 do 25 bm. 90 proc. rocznego planu dostaw przekroczyło 40 powiatów, a w dniu poprzedzającym wybory wynik taki osiągnęło, oprócz 2 powiatów wymienionych w poprzednich komunikatach — dalszych 11 powiatów.

Ogółem więc w dniu 25 bm. w 91 powiatach, chłopi, którzy w całości dostarczyli wyznaczone ilości zboża, korzystali ze zwolnienia od obowiązku dawania miarek i odsypów przy przemiale. (PAP).

Węgierska delegacja rządowa przybyła do Berlina

(f) BERLIN (PAP). Dnia 27 bm. przybyła do Berlina na zaproszenie prezydenta Wilhelma Piecka i rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej delegacja rządowa Węgierskiej Republiki Ludowej, z premierem Matyasem Rakosim na czele. Premierowi Rakosiemu towarzyszą: minister bez teki Erno Gerö, minister spraw zagranicznych Karoly Kiss oraz szef misji dyplomatycznej NRD na Węgrzech, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Stefan Haymann.

Delegację rządu węgierskiego witali na dworcu wschodnim w Berlinie premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl, wicepremier Walter Ulbricht, wicepremierzy: Heinrich Rau, Otto Nuschke, Lothar Bolz, ministrowie, członkowie Biura Politycznego SED Franz Dahlem i Fred Oelssner, przewodniczący prezydium Rady Narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych dr Correns, szefowie kancelarii rządu i kancelarii cywilnej prezydenta NRD i inni.

Węgierską delegację rządową witali również członkowie Radzieckiej Komisji Kontrolnej z p. o. przewodniczącego Komisji Siemiczastnowem na czele oraz szefowie misji dyplomatycznych akredytowanych przy rządzie NRD, m. in. szef polskiej misji dyplomatycznej ambasador Jan Izydorczyk.

W imieniu prezydenta Wilhelma Piecka, rządu NRD i całego narodu niemieckiego serdecznie powitał gości węgierskich premier Otto Grotewohl. Określił on przyjazd węgierskiej delegacji rządowej do Berlina jako wydarzenie historycznej wagi, jako wyraz nierozerwalnej przyjaźni łączącej naród węgierski z narodem niemieckim.

Gheorghiu-Dej pierwszym kandydatem narodu rumuńskiego w wyborach

(f) BUKARESZT (PAP). W Rumuńskiej Republice Ludowej odbędą się wkrótce wybory do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego.

Z ogromnym entuzjazmem masy pracujące w całym kraju wysunęły do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego kandydaturę premiera rządu, sekretarza generalnego KC Rumuńskiej Partii Robotniczej Gh. Gheorghiu - Deja, przewodniczącego Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego — dr P. Grozę, sekretarzy KC Rumuńskiej Partii Robotniczej — J. Kiszyniewskiego, A. Moghiorosa, G. Apostola, M. Constantinescu, ministra sił zbrojnych — gen. Bodnarasza.

Cała prasa opublikowała list Gheorghiu-Deja i innych przywódców Partii i kierowników Rządu o wyrażeniu zgody na kandydowanie do Wielkiego Zgromadzenia Narodowego.

Dziękujemy—czytamy w liście —za okazane nam zaufanie i uważamy je za wyraz miłości i oddania państwu demokracji ludowej i Rumuńskiej Partii Robotniczej — kierowniczej sile Rumunii, inicjatorowi i organizatorowi wielkich zwycięstw narodu w walce o pokój i zbudowanie socjalizmu w naszym kraju

Zwycięstwo narodu

Pamiętny to był dzień — 26 października 1952 roku. Dzień wielkiego zwycięstwa Frontu Narodowego. Dzień miażdżącej klęski, poniesionej przez wrogów naszego narodu.

Cały kraj wziął udział w wyborach.

Według wstępnych, nieoficjalnych obliczeń przeszło 95 procent wyborców poszło do urn — z czego przeszło 99 procent oddało głosy na listy Frontu Narodowego.

Naród nasz poszedł do urn zjednoczony, jak nigdy jeszcze w swej historii. Głosowała przodująca siła narodu — klasa robotnicza, głosowali robotnicy, chłopi, inteligenci i rzemieślnicy. Głosowały miliony młodych, którzy dopiero pierwszy raz w życiu mieli prawo stanowienia o losach Ojczyzny. Głosowały miliony starszych, którzy po wyzwoleniu dopiero stali się gospodarzami kraju i uzyskali prawdziwe prawo wyboru, prawo decyzji o tym, jak ma być rządzona Polska. Głosowali żołnierze, którym nowa Konstytucja dała prawo głosu. Głosowały kobiety, manifestując prawdziwe równouprawnienie jakie dała im Polska Ludowa. Głosowali autochtoni, których dopiero Polska Ludowa, po wiekach rozdarcia, na zawsze złączyła z narodem. Głosowały miliony takich, którzy świadomie uczestniczyli w naszym budownictwie. Głosowali i ci, którzy w przeszłości błądzili, wahali się, a dziś murem stanęli przy władzy ludowej. W miastach i wsiach, w nowych osiedlach i starych dzielnicach, nad Bałtykiem i w Tatrach — wszędzie ludzie spieszyli do urn odświętnie ubrani, w radosnym nastroju, by oddać swe głosy na Front Narodowy, któremu przewodzi ukochany przywódca narodu — towarzysz Bolesław Bierut, by oddać głosy za niepodległością, pokojem, siłą Ojczyzny, dobrobytem.

I dla milionów dzień ten stał się głębokim niezapomnianym przeżyciem, kiedy człowiek pracy osobiście umacniał swoją władzę w swym kraju.

W ten sposób wybory stały się potężną manifestacją jedności moralno-politycznej narodu, skupionego w szeregach Frontu Narodowego, zespolonego wokół naszej bohaterskiej klasy robotniczej, scementowanego niewzruszonym sojuszem robotników i chłopów. W ten sposób wybory stały się powszechnym, ogólnonarodowym votum zaufania, dla tego wszystkiego, co już stworzyła władza ludowa i dla tego co stawia, jako zadanie przed narodem. Tym samym wybory stały się potężnym przez miliony głosów pomnożonym, ciosem wymierzonym we wszystkich wrogów naszej Ojczyzny — i w imperialistów i w ich agentury, izolowane od narodu, wyrzucone za nawias narodu.

Głosując za władzą ludową — głosowaliśmy za zmianami na lepsze — za takimi, które już zaszły i takimi, które jeszcze zajdą, za realnymi planami a nie za czczymi obietnicami wyborczymi, którymi tak chętnie szafują burżuazyjni politycy.

Głosowaliśmy za tym, by po planie pięcioletnim nasza produkcja przemysłowa była dziesięciokrotnie wyższa, niż przed wojną. Głosowaliśmy za tym, by po ośmiu latach wszystkie dzieci polskie chodziły do siedmioklasowej szkoły, a dzieci w miastach i ośrodkach przemysłowych i coraz więcej dzieci chłopskich — do szkoły średniej. Głosowaliśmy za tym, by powstała piękna, całkowicie odbudowana Warszawa, licząca o wiele więcej niż dziś mieszkańców, w nowoczesnych osiedlach i domach, by z gruzów wojennych powstały piękniejsze niż kiedykolwiek Gdańsk, Szczecin i Wrocław. Głosowaliśmy za rozwojem produkcji rolnej, za dalszymi postępami w przebudowie rolnictwa, za umocnieniem spójni między miastem a wsią, za tym, by wieś dostarczała więcej miastu żywności i surowców, a otrzymywała coraz więcej towarów przemysłowych.

Głosowaliśmy za tym, by coraz silniejsza była nasza Ojczyzna, część potężnego obozu pokoju, ogarniającego 800 milionów ludzi, wieczystym sojuszem sprzęgnięta z największym mocarstwem świata — ze Związkiem Radzieckim — by coraz silniejsza była Polska Ludowa, tak aby żaden wróg nie ośmielił się ręki podnieść na naszą ziemię. Głosowaliśmy za dobrobytem najszerszych mas, który wykuwać będziemy sami, przełamując trudności, likwidując dziedzictwo zacofania, krok za krokiem, w ofiarnej pracy całego narodu. Głosowaliśmy za tym, by życie człowieka w Polsce, już dziś o pięć lat dłuższe, niż przed wojną — było coraz dłuższe, coraz piękniejsze, o coraz bogatszej treści.

Za takimi wielkimi przemianami głosowały miliony Polaków, złączonych braterską jednością wspólnych celów Frontu Narodowego. Nigdy jeszcze naród nasz nie był tak zjednoczony i tak świadomy swej ogromnej siły, jaką daje mu jedność. Nigdy jeszcze miliony ludzi pracy w Polsce nie zrozumiały tak dogłębnie jak teraz — o co toczy się batalia, którą władza ludowa prowadzi. Nigdy jeszcze nie widziały tak jasno, jak teraz — przebytej drogi i drogowskazów prowadzących w przyszłość. Nigdy jeszcze nie było tak szerokiej fali aktywności milionów ludzi pracy w mieście i we wsi, w zobowiązaniach i wartach — jak właśnie w okresie wyborów. I sam fakt tak wysokiej frekwencji — podczas gdy w okresie rządów burżuazji nigdy więcej, niż 70 procent wyborców nie uczestniczyło w wyborach — jest dowodem ogromnego poczucia odpowiedzialności za losy państwa u każdego obywatela.

Setki tysięcy członków Komitetu Frontu Narodowego, wyższa jeszcze liczba agitatorów — partyjnych, członków stronnictw demokratycznych i bezpartyjnych — przeszła bojową szkołę walki o wyższą świadomość społeczeństwa. Nasze organizacje partyjne potrafiły w ciągu kampanii zacieśnić więź z masami i zwiększyć swój autorytet w masach. Spełniły one z honorem, dzięki swej ofiarnej pracy, zadanie przodownictwa, jakie przypada organizacjom naszej partii w życiu naszego narodu.

Dzięki tej wielkiej batalii naród nasz wyszedł z kampanii wyborczej lepiej uzbrojony, niż kiedykolwiek do przełamywania trudności, z jakimi borykamy się w codziennym życiu, z jakimi walczyć musimy na drodze do socjalizmu. Wyszliśmy z tej kampanii lepiej uzbrojeni w czujność wobec knowań wroga, lepiej uzbrojeni do walki z przejawami biurokratyzmu w naszym życiu. Wyszliśmy lepiej uzbrojeni, niż kiedykolwiek do walki o realizację wielkich celów, jakie przed narodem stawia Program Wyborczy Frontu Narodowego.

Dlatego właśnie dzień 26 października był dniem podwójnego zwycięstwa naszego narodu: zwycięstwa odniesionego przy urnach wyborczych, zwycięstwa odniesionego w świadomości, nad przeżytkami dnia wczorajszego, nad pozostałościami wrogiej ideologii, sączonej dawniej przez klasy posiadające w umysły mas, nad ciemnotą i zacofaniem. Zamanifestował naród nasz siłę swej jedności przyjaciołom, których to radzie — i wrogom, by wiedzieli, że nie jesteśmy już bezradni i bezbronni.

Zbrojny w ten nowy dorobek, świadomy odniesionego zwycięstwa naród nasz skupiony w szeregach Frontu Narodowego, gotów do urzeczywistnienia Programu Frontu Narodowego, zespolony wokół swego przywódcy — Bolesława Bieruta — sposobi się do nowych batalii, do realizacji wielkich ogólnonarodowych zadań, jakie postawi przed społeczeństwem najwyższy organ władzy mas pracujących — nowoobrany Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Uroczystość ku czci zamordowanych przez hitlerowców komunistów francuskich

(f) PARYŻ (PAP). — W cytadeli Chateaubriant odbyła się z udziałem tysięcy patriotów podniosła uroczystość ku czci 27 bohaterów - komunistów rozstrzelanych tam przed 11 laty przez hitlerowców.

Przemówienie poświęcone pamięci rozstrzelanych wygłosił sekretarz KC Francuskiej Partii Komunistycznej Jacques Duclos.

DZIŚ W NUMERZE:

MARIAN PODKOWIŃSKI: Niespodzianki kongresu renegatów

WITOLD KUCZYŃSKI: W Gryficach dziś inaczej

A. RYSZCZUK i W. IWANICKI: Być piękniejsza była Warszawa (Na budowie Pałacu Kultury i Nauki)

WANDA SUCHECKA: Racjonalizatorzy — na „wąskie gardła"

ADAM GALICA: Neomaltuzjanizm — teoria ludobójców amerykańskich

JASZCZ: Satyra na burżuazyjne wybory (Teatr)

Fakty i wnioski

Żale prezydenta Auriola

Sprawa „armii europejskiej", pod którym to terminem, jak wiadomo, ukrywa się remilitaryzacja Trizonii, odrodzenie Wehrmachtu i powierzenie mu kluczowej roli w atlantyckim systemie agresji, prowadzi do coraz większego zaostrzenia sprzeczności między Francją a Stanami Zjednoczonymi. Po wystąpieniach przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Herriota i b. premiera Daladiera, którzy skrytykowali projekt „armii europejskiej", zabrał w tej sprawie głos prezydent Francji, Auriol. Wśród słuchaczy prezydenta znajdował się ambasador amerykański James Dunn i — jak podkreśla agencja Reutera — *„wypowiedzi Auriola zostały powszechnie zrozumiane jako adresowane przede wszystkim do przedstawiciela USA"*.

Auriol, nawiązując wyraźnie do faworyzowania Niemiec zachodnich przez Stany Zjednoczone, powiedział: *„Jakkolwiek nie odczuwamy nienawiści do tych, którzy zadali nam tyle cierpień, to jednak wychwalanie ich dyscypliny i dążeń do potęgi wobec rzekomej lekkomyślności Francji, głęboko nas rani. Jest to tak, jak gdyby zwycieżony miał korzystać ze wszystkich względów pod pretekstem, że odzyskuje on siły i jak gdyby agresor zasługiwał na większą zachętę niż jego ofiara"*.

Prezydent Auriol skarżył się dalej, że Stany Zjednoczone nie pomagają kolonizatorom francuskim w ich brudnej wojnie przeciwko narodowi vietnamskiemu. Stwierdził on, że wojna ta kosztuje Francję dwa razy więcej niż zasiłki, uzyskane w ramach planu Marshalla i tzw. „programu pomocy wojskowej" — a mianowicie 1.600 miliardów wobec otrzymanych 800 miliardów franków.

Skargi prezydenta Auriola nabierają szczególnie alarmistycznych tonów w obliczu wiadomości o wielkich sukcesach Vietnamskiej Armii Demokratycznej, której oddziały, bez przerwy posuwają się naprzód.

Niektórzy komentatorzy prasy zachodnio - europejskiej, referując głosy Daladiera, Herriota i Auriola, podkreślają, że politykom tym chodzi o wytargowanie lepszych warunków dla Francji w ramach amerykańskiego systemu agresji w Europie. Jednakże podstawową przyczyną tych — jak nazywa je prasa zachodnia — „antyamerykańskich wystąpień" — jest rosnący sprzeciw i rosnąca walka narodu francuskiego przeciwko amerykańskim planom. Agencje prasowe dzień w dzień przynoszą wiadomości o narastającym wciąż oporze ludu Francji przeciwko „armii europejskiej" i wszystkiemu, co się za nią kryje.

Wystąpienia burżuazyjnych polityków francuskich są doskonałą ilustracją do zakłamanych twierdzeń amerykańskiej propagandy o „harmonii" i „zgodzie" między USA a ich „sojusznikami". Amerykańska polityka odbudowy militaryzmu niemieckiego i podporządkowywania mu interesów innych państw Europy zachodniej, brutalne łamanie suwerenności tych krajów, zaostrzająca się walka o rynki zbytu — wszystko to prowadzi w prostej linii do poważnego zaostrzania sprzeczności międzyimperialistycznych, które, mimo wszelkich amerykańskich prób klajstrowania, raz po raz wychodzą na wierzch.

Prasa amerykańska, omawiając te wszystkie zjawiska, nie ukrywa swego poważnego zdenerwowania. Niedzielny „New York Times" pisze: *„Równocześnie z kryzysem europejskiej wspólnoty obronnej* (czyli bloku atlantyckiego — red.) *daje się zauważyć wzrost antyamerykańskich nastrojów..., Przyjaciele Ameryki mówią obecnie rzeczy, z którymi nie możemy się zgodzić. Herriot zwraca się do USA, aby zaoszczędziły Francji ciągania jej przed ONZ i to w tym momencie, gdy Amerykanie budują bazy w Maroku. Holenderski socjalista van Naters mówi, że „czasami mamy nie tylko prawo ale i obowiązek krytykować politykę amerykańską"... Nie ma sensu ignorować antyamerykańskich nastrojów we Francji. Również w Niemczech rozszerza się antyamerykanizm, szczególnie od chwili ujawnienia, że agenci amerykańskiego wywiadu finansowali i uzbrajali bandy nazistów"*. (Mowa tu o wykrytej niedawno w Trizonii faszystowskiej organizacji terrorystycznej BDJ — red.).

Nie ulega wątpliwości, że głosy takie będą coraz częstsze. Bo wbrew wysiłkom polityki amerykańskiej i wbrew różowym obrazom amerykańskiej propagandy, sprzeczności międzyimperialistyczne pogłębiają się coraz bardziej, czego nowym dowodem były m. in. i żale prezydenta Auriola.

B. Z.

Ludność Francji protestuje przeciw prowokacjom Pinay'a

(f) PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanite" donosi o wciąż narastającej fali protestów przeciwko aresztowaniu Le Leapa i przywódców Związku Francuskiej Młodzieży Republikańskiej oraz przeciwko próbom rządu zniesienia nietykalności poselskiej deputowanych komunistycznych.

Górnicy szybu 84 w Carvin (Pas de Calais) oraz robotnicy jednej z fabryk w St. Saturnin pod Avignon (Vaucluse) przeprowadzili strajki protestacyjne. Robotnicy licznych fabryk i zakładów pracy z departamentów Seine Inferieure, Haute Savoie, Alpes Maritimes, miast Nantes, Sagnac (Charente), Reims, Amiens, Paryża i okręgu paryskiego wysłali depesze i rezolucje protestacyjne do sądu wojskowego.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników - Demokratów wystosowało telegram protestacyjny na ręce przewodniczącego komisji nietykalności poselskiej Mazuez.

Krwawe zajścia w Algerze

(f) PARYŻ (PAP). Dziennik „Humanite" donosi, że w Philippeville (Alger) doszło do poważnych zajść; policja użyła broni przeciw patriotom algerskim, którzy manifestowali przed komisariatem policji, domagając się uwolnienia 6 przywódców organizacji „Algerski triumf wolności demokratycznych", aresztowanych z polecenia sędziego śledczego w Konstantinie. Jeden z manifestantów 25-letni Dzabellab Hacene został zabity. Około 10 manifestantów odniosło rany.

Wiadomości sportowe

Rekord świata Jungwirtha (CSR)

PRAGA. W drugim dniu zawodów lekkoatletycznych rozgrywanych w Houstce czołowy lekkoatleta czechosłowacki Jungvirth ustanowił w biegu na 1.000 m rekord świata wynikiem 2.21,2, poprawiając poprzedni rekord o 0,1 sek.

Ponadto na zawodach tych ustanowiono trzy rekordy CSR — w sztafecie 4 x 1.500 m mężczyzn — ATK 16.09.0, w biegu na 500 m — Zvolensky — 1.04.0 oraz w pięcioboju kobiet — Modrachova — 3.228 pkt. (kula — 10,29, skok wzwyż — 153, 80 ppł. — 12,3 skok w dal — 5,07, 200 m — 27,5).

Górnik (Katowice) — Ogniwo (Sopot) 5:5 w tenisie

W ramach rozgrywek finałowych o drużynowe mistrzostwo Polski w tenisie, odbyło się w Katowicach spotkanie między drużynami Górnika (Katowice) i Ogniwa (Sopot). Spotkanie zakończyło się po pierwszym dniu wynikiem remisowym 5:5. O ostatecznym wyniku meczu zadecyduje gra podwójna juniorów, która ze względu na zapadające ciemności została przerwana. Oto ciekawsze wyniki spotkań: (na pierwszym miejscu zawodnicy Ogniwa).

— gra pojedyncza seniorów—Korneluk — Niestrój 1:6, 3:6, Mroczkowski — Buchalik 4:6, 4:6, Maniewski — Kowalczewski 6:4, 7:5; gra mieszana seniorów — Stępkowska, Korneluk — Cimorek, Niestrój 1:6, 6:3, 6:4; gra podwójna seniorów — Korneluk, Maniewski — Niestrój, Kowalczewski 4:6, 3:6.

Na szachowych mistrzostwach Polski

W poniedziałek przed południem na szachowych mistrzostwach Polski dogrywano przerwane partie. Makarczyk wygrał z Woźniakiem, a Pytlakowski z Szukszta, Gadaliński zremisował z Balcarkiem.

Po południu rozegrana została XVII runda. Szymański osiągnął nowy sukces, pokonując po zaciętej walce Szapiela, Gadaliński w pięknym stylu rozgromił Gawlikowskiego, Dworzyński wygrał z Witkowskim, Grynfeld w partii z Sowińskim popełnił w debiucie błąd, po czym otrzymał trudną grę, później jednakże systematycznie wzmacniał swą pozycję i zakończył partię błyskotliwą kombinacją matową.

Kwilecki przegrał z Pytlakowskim. Partie Plater—Woźniak i Balcarek—Litmanowicz zakończyły się remisem. Pozostałe partie zostały przerwane.

Po XVII rundach na czele tabeli w dalszym ciągu znajduje się Śliwa, który ma 12,5 pkt. (1), przed Makarczykiem — 11,5 pkt. (3), Szapielem i Szymańskim — po 11 pkt., Gadalińskim i Grynfeldem po 10.5 pkt. *(L)*

Na marginesie

Rodzinka

Według informacji podanych przez angielski tygodnik „Picture Post" dziewięciu członków obecnego rządu angielskiego jest albo bezpośrednio, albo przez żony spokrewnionych z premierem Churchillem. A oto ich lista:

Minister finansów Reginald Manningham Butler, minister wojny Anthony Head, przewodniczący Izby Lordów i minister Wspólnoty Brytyjskiej Marquis of Salisbury, sekretarz stanu dla spraw Szkocji James Stuart, minister budownictwa mieszkaniowego Harold Mac Millan, sekretarz stanu dla spraw kolonii Oliver Littelton, minister stanu Home, minister przemysłu Duncan Sandys, minister spraw zagranicznych Anthony Eden.

Wszystkie te osobistości mają prawo zwracać się do Churchilla per: wujku, stryjku, teściu itp.

Trzeba przyznać, że uczucia rodzinne premiera Churchilla sięgają tak daleko, że przydzielił swym krewnym najbardziej kluczowe stanowiska państwowe, pozostawiając dla niekrewnych podrzędniejsze urzędy. Zapewne woli on, żeby „wszystko pozostawało w rodzinie". Zarówno „honory" rządzenia imperium, jak i dość pokaźne, związane z tym, dochody.

Pozostaje otwartą kwestia, czy rząd Churchilla można nazywać Radą Ministrów?

Sądzimy, że nie.

Jest to raczej rada familijna.

KAD

Przygotowania do Kongresu Narodów w obronie pokoju

(f) LONDYN (PAP). W Anglii odbyła się w ub. tygodniu konferencja obrońców pokoju Zachodniego Yorkshire poświęcona przygotowaniom do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, który odbędzie się 12 grudnia w Wiedniu. W konferencji uczestniczyło 120 delegatów i obserwatorów z 70 organizacji. Podano do wiadomości, że w Zachodnim Yorkshire wybrano już 6 delegatów na Kongres w Wiedniu. Uczestnicy konferencji zobowiązali się dołożyć wszelkich wysiłków, by wysłać na kongres wiedeński liczną delegację. Uchwalili oni rezolucję wzywającą do niezwłocznego zawarcia rozejmu w Korei i wycofania stamtąd wojsk angielskich. Konferencja potępiła separatystyczny układ boński i zażądała przeprowadzenia wolnych wyborów ogólnoniemieckich.

*

RZYM (PAP). Włoski Komitet Obrońców Pokoju opublikował komunikat, który stwierdza, że w całych Włoszech odbyły się setki wieców i zebrań w związku z przygotowaniami do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju. Na wiecach w prowincjach Treviso, Udine i Forli masy pracujące wyraziły protest przeciwko budowaniu lotnisk dla samolotów amerykańskich.

W miastach: Aprilia (prowincja Latina), Massa, Carrara i Mediolan odbyły się konferencje, których uczestnicy potępili wojnę bakteriologiczną, rozpętaną przez agresorów amerykańskich przeciwko narodom koreańskiemu i chińskiemu.

*

WIEDEŃ (PAP). Do Austriackiej Rady Obrońców Pokoju napływają liczne listy i rezolucje, w których miłująca pokój ludność Austrii podkreśla niezwykle doniosłe znaczenie zbliżającego się Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

Grupa mieszkańców Wiednia pisze: „Przeżyliśmy okropności dwóch wojen światowych i obecnie cierpimy jeszcze na skutek ostatniej wojny światowej. Witamy Kongres Narodów w Obronie Pokoju, którego celem jest utrzymanie pokoju dla wszystkich narodów". W podobnym duchu wypowiadają się mieszkańcy wielu innych miast Austrii.

Walki w Korei

(f) PEKIN (PAP). Dowództwo naczelne Koreańskiej Armii Ludowej w komunikacie ogłoszonym 27 października w Phenjanie podaje, że oddziały armii ludowej i ochotników chińskich odpierały nadal ataki interwentów amerykańsko-angielskich i marionetkowych wojsk lisynmanowskich.

W nocy na 27 października bombowce typu B 29 zbombardowały w sposób barbarzyński ludność cywilną w okolicach Phenjanu. W wyniku nalotu zginęło przeszło 200 dzieci, starców i kobiet. Zburzono wiele domów mieszkalnych.

Oddziały artylerii przeciwlotniczej i strzelców niszczycieli samolotów zestrzeliły 3 i uszkodziły 3 samoloty nieprzyjacielskie.

Pismo greckich więźniów politycznych do ONZ

(f) SOFIA (PAP). — Bułgarska Agencja Telegraficzna powołując się na Ellas Press donosi, że więźniowie polityczni ze wszystkich więzień greckich przekazali wspólne memorandum do ONZ. Protestują oni przeciwko nieludzkiemu traktowaniu więźniów politycznych w Grecji.

Memorandum zawiera prośbę, by Organizacja Narodów Zjednoczonych wystąpiła na rzecz zlikwidowania reżimu obozów koncentracyjnych w Grecji i uwolnienia przebywających tam patriotów. Żąda ono również zlikwidowania niektórych więzień greckich, w których panują szczególnie potworne stosunki. Więzienia te zostały odziedziczone z czasów średniowiecznych.

W kilku zdaniach

HANIEBNA DECYZJA RZĄDU WŁOSKIEGO

RZYM. Sekretariat „Międzynarodowego Kongresu Lekarzy do badania współczesnych warunków życia" w oficjalnym komunikacie wskazuje, że rząd włoski zabronił odbycia we Włoszech kongresu, wyznaczonego na 17 — 18 października.

KONGRES B. WIĘŹNIÓW OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH W AUSTRII

WIEDEŃ. W Wiedniu zakończył się kongres Austriackiego Związku byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Uczestnicy kongresu w swych przemówieniach wzywali naród austriacki do zdecydowanego oporu przeciwko militaryzacji Austrii zachodniej i polityce odrodzenia faszyzmu.

ROZWIĄZANIE PARLAMENTU IRACKIEGO

PARYŻ. — Agencja AFP donosi z Bagdadu, że dnia 27 bm. został rozwiązany na mocy dekretu regenta Abdullaha parlament iracki. Dekret został wydany po audiencji premiera El Omari u regenta i po nadzwyczajnym posiedzeniu rady ministrów.

Wykrętne i oszczercze wystąpienie Achesona w ONZ w sprawie Korei

(f) NOWY JORK (PAP). Jak już donosiliśmy, dnia 24 października na posiedzeniu Komisji Politycznej poświęconym rozpatrzeniu „referatu komisji ONZ do spraw zjednoczenia i odbudowy Korei" sekretarz stanu USA Acheson wygłosił blisko trzygodzinne przemówienie.

Podobnie jak w przemówieniu na plenum 16 października, również w tym przemówieniu Achesona dawało się wyczuć zaniepokojenie kół rządzących USA wobec faktu, że światowa opinia publiczna nie wierzy już zmyśleniom propagandy amerykańskiej, że coraz bardziej stanowczo potępia interwencję amerykańską w Korei i żąda zakończenia wojny koreańskiej.

Acheson rozpoczął swe przemówienie od szumnej obietnicy, że dokona „wszechstronnego przeglądu kwestii koreańskiej", oświadczając przy tym, że będzie opierał się na „faktach".

Poruszając sprawę „wyników militarnych" agresji amerykańskiej w Korei, Acheson nie zdołał sprecyzować, na czym właściwie polegają te wyniki i w gruncie rzeczy przyznał, że awantura wojenna USA w Korei znalazła się w impasie. Wbrew faktom Acheson twierdził, że stanowisko dowództwa sił ONZ polega na tym, by „kontynuować ograniczanie wojny" w Korei.

Przechodząc do sprawy przebiegu rokowań o rozejm w Korei, Acheson usiłował zrzucić z USA odpowiedzialność za przeciąganie i torpedowanie rokowań o rozejm. Użył on wszelkich możliwych wybiegów usiłując dowieść, że pomyślnemu zakończeniu rokowań w Korei przeszkadzała rzekomo „nieustępliwość" przedstawicieli dowództwa koreańsko-chińskiego.

Zatrzymując się nad sprawą repatriacji jeńców wojennych, którą to sprawę rząd Stanów Zjednoczonych wykorzystał do zerwania rokowań pokojowych w Korei, Acheson zapewniał członków komisji, że dowództwo amerykańskie rzekomo „nie chce zatrzymywać ani jednego jeńca". Twierdząc gołosłownie, że koreańskim i chińskim jeńcom wojennym dano „zupełną wolność wyboru" w sprawie repatriacji Acheson zmuszony był jednocześnie przyznać, że dowództwo amerykańskie dokonuje selekcji jeńców wojennych czyli — jak się wyraził — przeprowadza „ankietę" wśród jeńców, że organizuje „przesłuchiwanie" ich oraz wykorzystuje siłę zbrojną do tłumienia „nieporządków komunistycznych" w amerykańskich obozach dla jeńców wojennych.

Uznając fakt, że Konwencja Genewska z 1949 roku w sprawie repatriacji jeńców wojennych przewiduje uwolnienie i repatriację jeńców, sekretarz stanu USA uciekł się do różnych kruczków adwokackich, ażeby obronić rząd USA odmawiający repatriowania koreańskich jeńców wojennych.

Acheson nie odpowiedział merytorycznie na propozycje dowództwa sił zbrojnych Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i oddziałów ochotników chińskich z dnia 8 października br. w sprawie repatriacji jeńców. Utrzymywał on, że propozycje te są „niejasne" i nie stanowią rzekomo nic nowego. Sekretarz stanu USA usiłował zbyć tę sprawę za pomocą oszczerczych twierdzeń, że wspomniane propozycje obliczone są rzekomo „na oszukanie" rządu USA i amerykańskiego dowództwa w Korei.

Kończąc swe przemówienie sekretarz stanu USA wniósł projekt rezolucji, którego istota sprowadza się do propozycji, by Zgromadzenie Ogólne zaaprobowało stanowisko dowództwa amerykańskiego w sprawie rokowań o rozejm w Korei oraz wezwało Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej i rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej do wyrażenia zgody na amerykańskie warunki repatriacji jeńców wojennych.

KPD wzywa do wspólnej akcji przeciw faszystowskim organizacjom w Trizonii

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, sekretariat Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) opublikował apel, w którym wzywa wszystkich Niemców - demokratów do zjednoczenia się z komunistami we wspólnej akcji przeciwko faszystowskim i militarystycznym organizacjom Niemiec zachodnich w obronie praw demokratycznych i wolności.

Sekretariat KPD apeluje w szczególności do socjaldemokratów i członków zachodnio-niemieckich związków zawodowych, aby rozwinęli szeroką akcję na rzecz natychmiastowego rozwiązania organizacji terrorystycznej pod nazwą Związek Młodzieży Niemieckiej (BDJ), tajnej organizacji wojskowej „Obrona Ojczyzny" oraz innych grup faszystowskich.

(f) BERLIN (PAP). Agencja ADN podaje, że w Düsseldorfie odbył się „Kongres Młodzieży Niemieckiej" z udziałem 450 delegatów organizacji młodzieżowych, w tym organizacji młodzieży socjal - demokratycznej „Falken", młodzieży związków zawodowych, Wolnej Młodzieży Niemieckiej oraz stowarzyszeń katolickich i ewangelickich.

Kongres dyskutował nad sprawą udziału młodzieży w walce przeciwko „układowi ogólnemu", o pokojowe rozwiązanie problemu niemieckiego.

Uczestnicy „Kongresu Młodzieży Niemieckiej" uchwalili rezolucję, domagającą się sprawiedliwego traktatu pokojowego ze zjednoczonymi Niemcami. Rezolucja piętnuje układy zawarte w Bonn i Paryżu oraz podkreśla, że młodzież całych Niemiec domaga się pokojowego rozwiązania problemu niemieckiego w drodze rozmów ogólnoniemieckich oraz rokowań między czterema wielkimi mocarstwami.

Brutalny napad na siedzibę KPD

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi agencja ADN, dnia 24 bm. policja zachodnio - niemiecka przeprowadziła rewizję w lokalu okręgowego zarządu Komunistycznej Partii Niemiec w Monachium. W czasie rewizji skonfiskowano 20 tysięcy egzemplarzy dziennika „Bayerisches Volksecho", na łamach którego demaskowano działalność rasistowskiej organizacji „Związek Młodzieży Niemieckiej" oraz domagano się zwolnienia patrioty zachodnio - niemieckiego Oskara Neumanna.

Berlińska prasa demokratyczna donosi, że w ciągu ostatnich dni członkowie faszystowskiego „Związku Młodzieży Niemieckiej" dokonali szeregu nowych aktów terroru w Zagłębiu Ruhry. Dnia 24 bm. wrzucili oni bombę z gazem łzawiącym do lokalu drukarni w Essen, w której drukowany jest dziennik komunistyczny „Neue Volkszeitung".

Niespodzianki kongresu renegatów

Marian Podkowiński

W Berlinie zachodnim zakończył niedawno swe obrady drugi po wojnie kongres zachodnich Związków Zawodowych (DGB), których kierownictwo spoczywa w rękach renegatów klasy robotniczej z kliki schumacherowca Christiana Fette. Jak wiadomo, w wyniku głosowania na przewodniczącego Fette, patentowany rozbijacz i agent amerykański, w niemieckim ruchu związkowym przepadł.

Prasa niemiecka wskazuje, że nie było wcale rzeczą przypadku, iż tak ważny na pozór kongres odbył się właśnie w zachodnim Berlinie.

Fette pragnął być jak najbardziej z dala od członków swojej organizacji w Niemczech zachodnich. Sądził, że pod opiekuńczymi skrzydłami zachodnio - berlińskiego „senatu" renegata Reutera, z dala od mas robotniczych w zachodnich Niemczech łatwiejszą będzie rozprawa z opozycją. Ale przewidywania te zawiodły.

Wśród szerokich mas związkowych zdradzieckie oblicze prawicowego kierownictwa DGB ujawnia się coraz bardziej.

Rozbijackie kierownictwo DGB współpracuje z rządem Adenauera. Popiera jego plany remilitaryzacyjne, głosząc stary imperialistyczny slogan, że „zbrojenia są drogą do dobrobytu", środkiem do likwidacji bezrobocia. Kierownictwo DGB kroczy w wojennym rydwanie Adenauera, ułatwiając monopolom niemieckim i amerykańskim wyzysk klasy robotniczej i przerzucanie ciężarów wojennych na barki mas pracujących. Kierownictwo DBG bierze czynny udział w rewizjonistycznej hecy przeciwko Związkowi Radzieckiemu, przeciwko Polsce i innym krajom obozu pokoju. Na kongresie Fette nie omieszkał ponownie zaatakować granicy na Odrze i Nysie. DGB toczy dywersyjną walkę przeciwko NRD, a zwłaszcza przeciwko Wolnym Związkom Zawodowym w Niemieckiej Republice Demokratycznej (FDGB).

Klika Fette'go bierze czynny udział w przygotowaniach wojennych wynikających z „układu ogólnego". Jeśli chodzi o oficjalny stosunek do samego układu, stosuje przewrotną politykę „neutralności", wychodząc z obłudnego założenia, że związki zawodowe nie „wtrącają się do polityki, która należy do parlamentu". W ten sposób DGB usiłuje paraliżować akcję 6 milionów członków demobilizując ich w walce przeciwko wojennym planom Adenauera.

Na kongresie berlińskim zastępca Fette'go, vom Hoff chwalił „inicjatywę przedsiębiorców" i domagał się kredytów inwestycyjnych dla ciężkiego przemysłu. O prawdziwym obliczu takich „działaczy" związkowych jak Fette czy vom Hoff świadczy najlepiej fakt, że są oni członkami rad nadzorczych wielu koncernów — formalnie dla obrony interesów DGB, faktycznie — dla przeciwdziałania strajkom i innym formom walki z wyzyskiem fabrykantów. Hoff poza tym reprezentuje Niemcy zachodnie w Zgromadzeniu Doradczym „Planu Schumana". W ten sposób kierownictwo DGB uznało i popiera ten superkartel międzynarodowego imperializmu, służący agresji.

Na berlińskim kongresie wszystkie dotychczasowe wytyczne renegackiej polityki zostały przez klikę Fette'go podtrzymane, a liczne wnioski domagające się zmiany polityki względnie rewizji programu znowu odrzucone pod pretekstem, że **„nie należą do kompetencji kongresu DGB, ale do parlamentu"**.

Mimo całej reżyserii kongresu, nie dało się jednakże ukryć zaostrzających się rozbieżności między zdradziecką polityką prawicowego kierownictwa a postawą mas członkowskich. **Dyskusja na kongresie wykazała** symptomy poważnego kryzysu, który podobnie jak SPD toczy również i związki zawodowe w Trizonii.

Nawet prasa zachodnia musiała przyznać, że **„obrady znalazły się w huraganowym ogniu krytyki ze strony wielu delegatów"** („Der Kurier"), a hamburska „Die Welt" pisała, że DGB **„znalazła się w krytycznym punkcie swego rozwoju"**.

Mimo torpedowania wniosków i wbrew zorganizowanym próbom tłumienia dyskusji na kongresie, Fette spotkał się z poważnymi atakami ze strony licznych delegatów.

Liczne wnioski, jakie wpłynęły do prezydium kongresu wyrażały poglądy szeregowych członków DGB, którzy przejrzeli dwulicową grę kliki Fette'go. Rezolucja okręgu Emden-Norden wypowiada się **„przeciwko udziałowi wojskowemu Niemiec zachodnich"**. Po tej linii szły dezyderaty innych okręgów DGB. Metalowcy ze Stuttgartu domagali się nawiązania rozmów z FDGB (zw. zaw. NRD). Okręg Burglendenfeld domagał się wystąpienia z całą energią przeciwko ratyfikacji „układu ogólnego". Wiele okręgów potępiło zdradziecką metodę Fette'go przy torpedowaniu akcji strajkowej przeciwko nowemu antyrobotniczemu „regulaminowi pracy", uchwalonemu przez parlament Adenauera.

W dyskusji padały ostre postulaty delegatów, którzy nie dali się nastraszyć groźbami Fette'go, ani zmamić jego próbami maskowania istotnych zamiarów w tak ważnych sprawach, jak remilitaryzacja czy ratyfikacja „układu ogólnego".

Delegat Ehrl domagał się rewizji stanowiska w sprawie popierania planu Schumana. Delegat Strohmann powiedział: **„Byłoby bardziej celowe, gdyby zarząd interesował się poglądami członków i nie torpedował akcji strajkowej"**. Inny delegat Wilhelm Schoering porównał DGB do **„chorego, który dla uratowania swego życia powinien zmienić lekarza"** (tj. kierownictwo).

Mimo starannej reżyserii Fette'mu nie udało się sparaliżować akcji opozycyjnej.

Znalazła ona szczególny wyraz podczas głosowania na nowego przewodniczącego DGB, w którym Fette przepadł ostatecznie na rzecz Waltera Freitaga ze związku metalowców.

Freitag w czasie dyskusji nad polityką dotychczasowego zarządu DGB przyłączył się przezornie do oponentów Fette'go i w ten sposób zagrał na nastrojach delegatów.

Porażka Fette'go, która wywołała zrozumiałą sensację i niepokój w Bonn, oznacza iż nie można było w „górze" DGB nadal utrzymać tak jawnego zwolennika wojennej polityki Adenauera. Wprawdzie polityka Freitaga, który należąc do kliki Fette'go nie o wiele odbiega od zasadniczej linii dotychczasowego zarządu DGB, to jednak Freitag nie miał jeszcze okazji do takiej kompromitacji jak Fette.

Komentując przebieg kongresu, ukazujący się w NRD dziennik „Taegliche Rundschau" pisze: **„Mimo frazesów i chwytów taktycznych nie udało się ukryć że na kongresie... wystąpiły ostre tendencje przeciwko polityce zdrady uprawianej przez obecne kierownictwo DGB"**.

W apelu związków zawodowych NRD do kongresu DGB czytamy: **„tylko jedność działania klasy robotniczej potrafi zapobiec niebezpieczeństwu"** jakie czyha na masy pracujące Trizonii jeśli tolerować one będą nadal renegatów i zdrajców w kierownictwie swoich związków.

Porażka Fette'go była wyrazem faktu, że w dołach związkowych Trizonii rośnie zrozumienie tego niebezpieczeństwa i wola wydania mu walki.

Depesza Czou En-lai'a do przewodniczącego sesji ONZ

(f) PEKIN (PAP). Agencja Nowych Chin podaje, że minister spraw zagranicznych Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wystosował do przewodniczącego VII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ Lostera Pearsona depeszę, domagającą się zaproszenia przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej do wzięcia udziału w dyskusji w sprawie wojny bakteriologicznej podczas obecnej sesji NZ. Depesza stwierdza m. in.:

Dnia 20 października br. Zgromadzenie Ogólne NZ przyjęło wniosek amerykański o umieszczeniu na porządku dziennym obrad obecnej sesji punktu, dotyczącego oskarżeń wobec USA o stosowanie broni bakteriologicznej w Korei i Chinach północnych. Równocześnie odrzucono słuszną propozycję delegacji radzieckiej, by do udziału w dyskusji nad powyższym punktem zaproszono przedstawicieli rządu Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej.

W imieniu Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej min. Czou En-lai kategorycznie protestuje przeciwko przyjęciu wniosku amerykańskiego i odrzuceniu wniosku radzieckiego i stwierdza, że naród chiński jako bezpośrednia ofiara wojny bakteriologicznej, prowadzonej przez siły zbrojne USA, posiada pełne prawo wysłania swych delegatów na obecną sesję Zgromadzenia Ogólnego w celu uczestniczenia w dyskusji nad sprawą wojny bakteriologicznej.

Zgromadzenie Ogólne NZ — stwierdza depesza — powinno natychmiast zaprosić przedstawicieli Chińskiej Republiki Ludowej, którzy złożą niezbite dowody stosowania przez USA broni bakteriologicznej. Centralny Rząd Ludowy Chińskiej Republiki Ludowej oświadcza uroczyście, że żadne uchwały Zgromadzenia Ogólnego w sprawie oskarżeń wobec USA o prowadzenie wojny bakteriologicznej nie będą ważne i legalne bez udziału przedstawicieli rządu chińskiego w dyskusji nad tym punktem.

Min. Czou En-lai prosi Pearsona o podanie treści depeszy do wiadomości wszystkich członków ONZ.

Dziennik „Prawda" o naradzie socjal-zdrajców w Mediolanie

(f) MOSKWA (PAP). Dziennik „Prawda" omawia w dłuższym artykule wyniki odbytego w dniach 17—21 października w Mediolanie (Włochy) kolejnego zbiegowiska tzw. „Międzynarodówki Socjalistycznej". Zbiegowisko zdrajców prawicowo-socjalistycznych w Mediolanie — pisze „Prawda" — odbyło się pod znakiem dalszego popierania polityki wyścigu zbrojeń i przygotowań do nowej wojny, propagandy planów imperializmu amerykańskiego w Europie i Azji, podważania Organizacji Narodów Zjednoczonych. „Międzynarodówka" prawicowo-socjalistyczna wypowiedziała się w szczególności przeciwko udzieleniu Chińskiej Republice Ludowej należnego jej prawnie miejsca w ONZ; poparła ona wysuwaną przez koła rządzące USA ideę rewizji Karty NZ w celu zlikwidowania zasady jednomyślności wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa.

Takie oto są deklaracje, publicznie ogłoszone przez mediolańskie zbiegowisko socjal-zdrajców. Dla uzyskania pełnego obrazu jego działalności należy uwzględnić fakt, że wiele jego uchwał przeznaczono wyłącznie dla wewnętrznego użytku i dlatego trzymane są one w głębokiej tajemnicy. O kierunku tej zasadniczej działalności „Międzynarodówki socjalistycznej" można wnioskować z następujących faktów: w Mediolanie postanowiono dopuścić do udziału w pracy „Międzynarodówki" przedstawicieli emigracyjnych organizacji dywersyjnych, występujących przeciwko ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Jest rzeczą charakterystyczną — podkreśla dalej „Prawda" — że angielska prasa burżuazyjna, omawiając z sympatią przebieg prac tego zbiegowiska socjal-zdrajców, nie była w stanie ukryć przed swoimi czytelnikami okoliczności, że wśród jego uczestników panował duch zwątpienia, niewiary i niepokoju. Chodzi o to, że polityka prawicowych socjalistów, którym burżuazja poleciła oszukiwać masy pracujące przy pomocy „lewicowych" frazesów, ponosi coraz wyraźniej całkowite fiasko. Szeregowi socjaliści krajów Europy zachodniej i Azji przekonują się na konkretnych przykładach o zdradzie ich interesów przez kierownictwo prawicowo-socjalistyczne.

Kolejne zbiegowisko prowodyrów prawicowo-socjalistycznych w Mediolanie wykazało, że socjal-zdrajcy są gotowi pójść na wszelkie prowokacje i zbrodnie, aby tylko spełnić żądania swych mocodawców. Równocześnie w Mediolanie ujawniło się dalsze zaostrzenie wewnętrznych trudności w obozie socjal-zdrajców: w miarę jak masy pracujące poznają ich prawdziwe oblicze, prawicowym socjalistom jest coraz trudniej oszukiwać lud i prowadzić swą dywersyjną działalność.

Władze bońskie zakazały odbycia ogólnoniemieckiej konferencji działaczy kultury

(f) BERLIN (PAP). Jak donosi berlińska prasa demokratyczna, władze Bawarii zakazały odbycia w Bayreuth ogólnoniemieckiej konferencji działaczy kultury.

Policja zachodnio - niemiecka aresztowała przybyłych na konferencję do Bayreuth delegatów Niemieckiej Republiki Demokratycznej, mimo iż dokumenty ich były w zupełnym porządku.

Zakazanie konferencji oraz aresztowanie delegatów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej wywołało oburzenie zachodnio - niemieckich działaczy kultury.

Organizatorzy konferencji, m. in. znany muzykolog prof. dr Georg Anschmitz oraz pisarze Anna Seghers i Johannes Becher wystosowali depeszę do prezydenta Trizonii dra Heussa, w której protestują przeciwko zakazowi odbycia konferencji i aresztowaniu wielu jej uczestników.

Protesty przeciw zwalnianiu hitlerowskich zbrodniarzy

(f) RZYM (PAP). W całych Włoszech odbywają się demonstracje protestacyjne przeciwko zwolnieniu faszystowskiego zbrodniarza wojennego Kesselringa. Rada miejska Rzymu uchwaliła jednomyślnie rezolucję, w której wyraża protest ludności stolicy Włoch przeciwko zwolnieniu Kesselringa, który ponosi odpowiedzialność za zamordowanie setek obywateli rzymskich i rozstrzelanie w pobliżu Rzymu 335 zakładników włoskich.

Jak donosi dziennik „Unita", w wielu przedsiębiorstwach Genui odbyły się strajki na znak protestu przeciwko wypuszczeniu na wolność Kesselringa.

LONDYN (PAP). Pismo „Sunday Express" w artykule redakcyjnym występuje przeciwko zwalnianiu niemieckich zbrodniarzy wojennych, a zwłaszcza przeciwko zwolnieniu przez władze angielskie Maxa Wilona, skazanego na karę dożywotniego więzienia za udział w zamordowaniu 50 lotników angielskich, którzy uciekli z obozu jenieckiego.

Personel ambasady irańskiej opuszcza Londyn

(f) LONDYN (PAP). Jak podaje agencja Reutera, irański charge d'affaires w Londynie Davallou wraz z 8 członkami ambasady irańskiej w Londynie opuszcza w środę stolicę W. Brytanii wskutek zerwania stosunków dyplomatycznych między Iranem i W. Brytanią.

Przemówienie przedwyborcze Hallinana

(f) NOWY JORK (PAP). Kandydat partii postępowej Hallinan wystąpił z oświadczeniem, które transmitowało radio „Columbia Broadcasting". Hallinan podkreślił, że ani Eisenhower, ani Stevenson nie ośmielają się wystąpić za przerwaniem bezsensownej wojny w Korei, gdyż zagroziłoby to zyskom tych, którzy rządzą partią republikańską i demokratyczną.

Mówca stwierdził, że partia postępowa proponuje natychmiastowe przerwanie działań wojennych w Korei na podstawie porozumienia o linii demarkacyjnej, osiągniętego rok temu oraz uregulowanie sprawy jeńców wojennych drogą pokojowych rokowań.

W zakończeniu swego przemówienia Hallinan wezwał wyborców do głosowania za pokojem i na kandydatów partii postępowej.

Nieodżałowanej pamięci

dr med. KAMILLA KANCEWICZOWA

Dyrektor Głównej Poradni Zdrowia Psychicznego w Warszawie wieloletnia działaczka ruchu rewolucyjnego, członkini PPS-lewicy, KPP, PPR i PZPR odznaczona orderami: Sztandaru Pracy I Klasy i Polonia Restituta, zmarła na posterunku w dniu 27 października br. w wieku 73 lat.

Tracimy w Zmarłej oddanego sprawie kierownika, wiernego towarzysza pracy, opiekuna i przyjaciela.

Podstawowa Organizacja Partyjna, Rada Miejscowa i pracownicy Głównej Poradni Zdrowia Psychicznego

Racjonalizatorzy — na „wąskie gardła"

Wanda Suchecka

Starachowiccy racjonalizatorzy cieszą się dobrą i zasłużoną opinią. Pomysły opracowane przez pracowników Fabryki Samochodów Ciężarowych w Starachowicach przyniosły już naszej gospodarce wiele milionów oszczędności, pomogły usprawnić produkcję nie tylko Starachowickich Zakładów, lecz i innych fabryk przemysłu maszynowego w całym kraju.

To tutaj — w Starachowicach utworzono jedne z pierwszych robotniczo - inżynierskich brygad racjonalizatorskich. Inicjatywę tę podjęły dziesiątki zakładów przemysłowych w całej Polsce. Wynikiem ofiarnej pracy robotników, techników i inżynierów starachowickiej fabryki w jednym tylko kwartale br. zgłoszono 254 projekty usprawnień o wartości 2.408.082 zł.

W trosce o dalszy rozwój ruchu racjonalizatorskiego

Racjonalizatorzy ze Starachowic nie poprzestają jednak na dotychczasowych osiągnięciach. Troszczą się oni o stały, szeroki rozwój ruchu racjonalizatorskiego. Troszczą się o to, aby opracować i wprowadzać wciąż więcej pomysłów, zapewniających dalszy wzrost produkcji, czyniących lżejszą pracę robotnika.

Żeby wypełnić te zadania, żeby wysiłek racjonalizatorów mógł dawać jak najlepsze i najbardziej cenne dla produkcji wyniki, Klub Techniki i Racjonalizacji Zakładów Starachowickich wspólnie z dyrekcją zakładu, wystąpiły ze słuszną inicjatywą wskazania drogi tematycznej dziesiątkom nowatorów-robotników, techników i inżynierów. Ustalono dodatek do gazety zakładowej „Budujemy samochody", biuletyn tematyki usprawnień. Pierwszy numer tego biuletynu powitany został z dużym zainteresowaniem przez całą załogę. Przyniósł on obszerny wykaz najprzeróżniejszych mniej i więcej drobnych „wąskich gardeł" w produkcji zakładów, wytyczył konkretne zadania w walce o likwidację tych „wąskich gardeł".

Do walki o zlikwidowanie wąskich gardeł

Oto kilka przykładów tematów, nasuniętych brygadom robotniczo - inżynierskim i całej załodze zakładów przez biuletyn:

Czas szlifowania wału korbowego S42.13.45 jest za duży. Trzeba skrócić czas szlifowania na wszystkich operacjach o 50 procent.

Otwór o średnicy 80 K6 w obudowie mechanizmu kierowniczego obecnie szlifuje się. Trzeba zastosować zamiast tego daleko praktyczniejszy system rozwiercania.

Trzeba zaprojektować wózek do sprawnego transportu maszyn.

Trzeba zastąpić ręczne zakładanie opon na koła samochodu — mechanicznym.

Trzeba usprawnić prostowanie zaworów po obróbce termicznej, eliminując prostowanie młotkiem...

Czyta załoga Zakładów Starachowickich tekst biuletynu. Dla niejednego tematy zawarte w biuletynie nie są nowe. Wiadomo, przydałoby się już dawno usprawnić takie, czy inne ogniwo produkcji. W jak wielu jednak jeszcze wypadkach sprawa kończyła się prostym stwierdzeniem faktu, że „przydałoby się". Jakże inaczej jest teraz, kiedy obok wskazania na „wąskie gardło" produkcji, daje się obok rysunek techniczny, stawia się jednocześnie konkretne zadanie: skrócić czas obróbki o 30 procent, zastąpić pracę ręczną — mechanizmem, wykonać nowe urządzenia itd.

Kartki biuletynu pobudzają do myślenia. Wskazują na źródła pomocy dla nowatorów w ich walce z „wąskim gardłem".

„Towarzyszu — głosi biuletyn — gdy napotkasz na poważniejsze trudności — zgłoś się do Działu Wynalazczości, spotkasz się na pewno z braterską pomocą i dobrą radą".

Do Klubu Techniki i Racjonalizacji napływają już pierwsze zgłoszenia. Brygady robotniczo - inżynierskie i poszczególni członkowie załogi, często nie „legitymujący się" jeszcze żadnym usprawnieniem, zgłaszają zobowiązania do opracowania poszczególnych punktów podanej tematyki.

Warto skorzystać ze starachowickich doświadczeń

Ciekawa inicjatywa starachowickich racjonalizatorów zasługuje na uwagę i szerokie spopularyzowanie wśród zakładów przemysłowych całej Polski. Warto skorzystać z doświadczeń Starachowic, a także Zakładów im. Stalina w Poznaniu, gdzie również istnieją one w tej dziedzinie; warto rozbudować je i rozszerzyć.

Kluby Techniki i Racjonalizacji wszystkich zakładów przemysłowych powinny wytyczyć racjonalizatorom i całym załogom drogi walki o rozwój ruchu wynalazczości, o wzrost produkcji. Powinny one stawiać przed załogami tematykę usprawnień poprzez gazetki zakładowe, gazetki ścienne, radiowęzły.

Ruch wynalazczości pracowniczej, to jedno z potężnych źródeł, które pomaga nam budować siłę i dobrobyt Polski, które pomagać nam będzie w realizacji wspaniałych planów, wytyczonych przez Program Wyborczy Frontu Narodowego. Nie można więc szczędzić wysiłków dla spopularyzowania każdego przedsięwzięcia, które otwiera przed ruchem racjonalizatorskim nowe perspektywy rozwoju.

A inicjatywa starachowickich racjonalizatorów niewątpliwie do takich należy.

Łódzkie Zakłady Włókien Sztucznych zdobyły sztandar przechodni

(f) Trzeci tegoroczny etap ogólnopolskiego międzyzakładowego współzawodnictwa pracy w przemyśle włókien sztucznych zakończył się sukcesem załogi łódzkich zakładów tegoż przemysłu, które obok tytułu przodujących zakładów włókien sztucznych, dyplomu uznania i wysokiej premii pieniężnej, zdobyły po raz pierwszy w swej historii sztandar przechodni współzawodnictwa pracy, ufundowany przez Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego.

Sukces robotników Widzewa jest ukoronowaniem osiągnięć, uzyskanych przez nich w walce o przedterminową realizację zobowiązań, podjętych dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. (PAP)

Ludność miejska pomaga PGR-om przy wykopkach ziemniaków

(f) W całym kraju PGR-y wzmagają tempo wykopków ziemniaków i buraków. W okręgach, gdzie PGR-y odczuwają brak rąk do pracy, najsprawniej przebiegają wykopki w tych gospodarstwach, które potrafiły zapewnić sobie pomoc ludności z miast i chłopów z okolicznych gromad. Dużą zachętą do pracy przy wykopkach jest podniesienie zapłaty za pracę, wprowadzone uchwałą Prezydium Rządu.

Związki zawodowe woj. gdańskiego zmobilizowały już do pracy przy wykopkach w PGR-ach około tysiąca osób spośród rodzin stoczniowców, pracowników budowlanych, kolejarzy.

Coraz liczniej pracują przy wykopkach w PGR również członkowie rodzin robotników rolnych. W woj. gdańskim w pracach przy wykopkach szczególnie wyróżniają się kobiety PGR Lisewo w pow. malborskim. (PAP).

W Gryficach dziś inaczej

Witold Kuczyński

Wyjeżdżając wraz z grupą kosiarzy na sianokosy do pow. gryfickiego — Paweł Kaniewski, chłop z gromady Bukowiec, w pow. brodnickim ani przypuszczał, że wyjazd ten może się zakończyć pozostaniem na stałe na Ziemiach Zachodnich. Stało się jednak to, czego nie przewidywał.

Pawła Kaniewskiego, starannego gospodarza, dobrze znają w jabłonowskiej gminie. Kiedy gruchnęła wieść, że przenosi się on do powiatu gryfickiego, że zabiera ze sobą cały swój dobytek — wywołało to niemałe zainteresowanie. Już sama nazwa Gryfice, wzbudziła ciekawość.

Kaniewski siedział już, jak to się mówi, na tobołkach, kiedy przyszło do niego kilku biedniejszych gospodarzy, aby dokładnie wysondować co też skłoniło go do tej decyzji. Chcieli się dowiedzieć. Może i oni pojadą? Pojechali.

Paweł Kaniewski przyprowadził z sobą do PRN w Gryficach czterech gospodarzy: dwóch Wolskich, Czesława i Edwarda, Szwajkowskiego Henryka i Łucję Bożek. Wszyscy oni już osiedlili się wraz z rodzinami w gryfickim powiecie.

Jeszcze półtora roku temu nie było tygodnia, aby do PRN w Gryficach nie wpłynęło co najmniej kilka zrzeczeń z gospodarstw. Tak było do pamiętnej uchwały Biura Politycznego KC naszej partii.

Obecnie sytuacja jest zupełnie inna. Zwiększa się liczba tych, którzy chcą osiedlić się tu na stałe. W zeszłym roku w powiecie gryfickim osiedliło się 12 rodzin — w tym roku ponad 100.

Przykład jeden z wielu. A jednak ciekawy, charakteryzujący kierunek przemian, jakie nastąpiły w powiecie gryfickim.

Uwalniać się od wrogów znaczy umacniać spółdzielnię

Na biurku przewodniczącego spółdzielni produkcyjnej w Kładkowie, tow. Werschlera, leży prośba o przyjęcie do spółdzielni podpisana przez Gardziejewskiego Pawła.

Na 32 członków spółdzielni produkcyjnej w Kładkowie, 18 wstąpiło już po jej założeniu. Gardziejewski jest 19 indywidualnym chłopem z gromady Kładkowo, którego decyzja wstąpienia oparta została na obserwacji pracy i osiągnięć spółdzielni.

Kładkowo, to dobra spółdzielnia, jedna z przodujących w powiecie Gryfice. Ale nie od razu tak było, nie od razu stała się taką jaką jest dzisiaj.

Cofnijmy się trochę wstecz. Zmiany jakie tu następowały typowe są nie tylko dla Kładkowa — mówią one również o drodze, jaką przebył cały powiat.

Jeszcze półtora roku temu spółdzielnia „Przełom" w Kładkowie stała na progu rozwiązania. Było to przed ogłoszeniem uchwały Biura Politycznego KC PZPR w sprawie Gryfic. W atmosferze politycznego warcholstwa i samowoli, przy zupełnym zaniedbaniu pracy partyjnej, wróg miał wszelkie dane po temu, aby po cichu prowadzić systematyczną robotę rozkładową. Trzej spółdzielcy najsilniej omotani przez wroga, Tabor, Rzepecki i Górski, postanowili przystąpić do obalenia spółdzielni.

Kiedy wróg liczył na to, że sprawa rozbicia spółdzielni jest już niemal przesądzona, organizacja partyjna uzbrojona w uchwałę Biura Politycznego wyszła na ogólnym zebraniu z wnioskiem usunięcia trzech rozbijaczy. Burzliwe było to zebranie, trwało długo. Udało się jednak aktywowi partyjnemu przeciągnąć na swą stronę większość spółdzielców. Zapadła uchwała: wyrzucić.

Od tego czasu spółdzielnia zaczęła się systematycznie umacniać. To, że zdołała ona uprawić w tym roku 11 ha buraków cukrowych, że w ciągu roku przeszło dwukrotnie wzrósł stan spółdzielczego inwentarza, że do pracy w okresie najgorętszych robót wychodzi w Kładkowie 60—65 ludzi — i co najważniejsze — że do spółdzielni zapisało się tylu nowych członków — mówi o tym wyraźnie.

Zbliżyła ich wspólna walka o wykonanie zobowiązań

Oczywiście, że osiągnięcia gospodarcze spółdzielni miały pierwszorzędne znaczenie jeżeli chodzi o przypływ nowych członków. Ale nie tylko to. W decydującej mierze jest to rezultatem nawiązania właściwych stosunków między spółdzielnią i gromadą.

Wyniki politycznej pracy organizacji partyjnej w Kładkowie dają się odczuć zarówno w wewnętrznym życiu spółdzielni, jak i w rozszerzeniu jej wpływów na gromadę.

W sierpniu br. organizacja partyjna w Kładkowie stała się inicjatorem wspólnego zebrania spółdzielców i chłopów indywidualnych. Zebranie poświęcone było sprawie skupu zboża. Na zebraniu padł wniosek, aby cała gromada wykonała planowy skup do końca sierpnia. Wniosek ten uzyskał aprobatę zarówno spółdzielców jak i chłopów indywidualnych.

Sierpień był okresem wzmożonych wysiłków i politycznych i organizacyjnych. Spółdzielczą młocarnię nieraz pożyczano indywidualnym, nieraz do budynku spółdzielni zachodzili gospodarze z Kładkowa, aby wspólnie zastanowić się jak przyspieszyć przebieg omłotów.

W toku tej pracy bardzo zacieśniły się więzy między spółdzielcami i resztą wsi; więzy, mające już zresztą swoje tradycje z okresu siewów wiosennych, kiedy spółdzielnia wymieniała zboże selekcyjne, pożyczała siewnik, z okresu żniw, kiedy indywidualni pomagali z kolei spółdzielni zwozić zagrożone deszczem zboże.

23 sierpnia pierwsza w powiecie, gromada Kładkowo wykonała swój plan skupu. Spółdzielcy zawieźli zboże razem z indywidualnymi gospodarzami.

Jak zapewnia sekretarz organizacji partyjnej tow. Błażejczak poza Gardziejewskim w gromadzie jest jeszcze kilku chłopów, którzy po zakończeniu wykopków wstąpią do spółdzielni. M. in. wymienił on nazwisko gospodarza bardzo kiedyś nieufnie ustosunkowanego do spółdzielni — Smyraka.

Bliżej codziennych spraw — codziennych bolączek

Smyrak...

Nazwisko znajome, gdzieś żeśmy się z nim zetknęli. Gdzie? W GRN w Gorzycy, w rejestrze skarg i zażaleń. Był on autorem listu, w którym zwracał się do GRN z prośbą o pomoc w uzyskaniu metryki. Nie przysyłali jej z miejsca jego urodzenia. Wskutek listu GRN Smyrak w ciągu dwóch tygodni otrzymał metrykę.

Sprawa stosunku do skarg i zażaleń ludzi pracy jest jedną z tych, której KP poświęca szczególnie wiele uwagi, rozpatrując to zagadnienie na egzekutywie, kontrolując pod tym kątem pracę rad narodowych.

W referacie skarg i zażaleń PRN w Gryficach na 223 listy — 203 zostały definitywnie załatwione.

Załatwiono m. in. sprawę Józefy Rozbickiej, żony żołnierza, którą bez żadnego uzasadnienia usunięto z pracy w PGR. W wyniku interwencji PRN pracę otrzymała. Do referatu skarg i zażaleń zwrócił się o pomoc Karol Gładysz, któremu dokonano bezprawnego zajęcia. Egzekucję odwołano.

Niesposób wymienić tu wszystkich spraw załatwionych za pośrednictwem referatu skarg i zażaleń. Fakt, że nie ma niemal dnia, aby nie wpłynął tu list, że ilość nadchodzących listów systematycznie wzrasta, ma swoją polityczną wymowę, szczególnie jeśli pamiętać, że przed uchwałą Biura Politycznego KC PZPR skargi prawie nigdy tu nie wpływały ponieważ ich z reguły niemal nie rozpatrywano.

W ścisłym powiązaniu z referatem skarg i zażaleń pracują komisje przy Prezydium PRN w Gryficach. Mają one do zanotowania niejedno osiągnięcie w zlikwidowaniu różnych usterek zasygnalizowanych przez referat skarg.

Oto jedna tylko z komisji — komisja zdrowia i opieki społecznej. W ciągu ostatniego okresu przeprowadziła ona: kontrolę w internacie szkoły zawodowej w Gryficach (przyczyniając się do zlikwidowania występujących tam zaniedbań), w szpitalu w Trzebnicy, w gospodzie w Gryficach; sprawdziła jak rozpatrywane są skargi i zażalenia przez szpital powiatowy w Gryficach, powiatową stację pogotowia ratunkowego żłobek dziecięcy, miejską przychodnię specjalistyczną.

Komisje przy Prezydium PRN o ile pracują w ścisłym związku z terenem są bardzo skutecznym instrumentem w walce z nadużyciami i niedbalstwem, celnym orężem zacieśniania więzi z masami. Z oręża tego nauczono się w powiecie gryfickim korzystać.

Na czołowym miejscu

Gryfice, powiat w którym z takimi trudnościami przebiegał kiedyś skup zboża — w tym roku w realizacji skupu wysunęły się na pierwsze miejsce w województwie szczecińskim, na przodujące w Polsce. 1 października powiat gryficki zwolniony został z miarek i odsypów. Obecnie zbliża się już do 100 procent wykonania skupu zboża.

Powiat gryficki zajmuje również czołowe miejsce w województwie w spłacie podatków, w odstawie mięsa, mleka.

W warunkach pełnej dobrowolności, jak najszerzej traktowanej praworządności ludowej, systematycznie umacniają się tam stare spółdzielnie produkcyjne, powstają spółdzielnie nowe. W powiecie gryfickim jest obecnie 48 spółdzielni produkcyjnych zrzeszających 1305 gospodarzy, czyli przeszło 23 mieszkańców uspółdzielczonych gromad.

Spośród pięciu powstałych ostatnio spółdzielni produkcyjnych, tylko w jednej w Otoku poza spółdzielnią pozostało kilka rodzin chłopskich. W pozostałych typowo średniackich gromadach do spółdzielni wstąpili prawie wszyscy ich mieszkańcy.

W powiecie gryfickim w trzech gminach: Gorzyca, Trzygłowy, Przebiernówko nie ma obecnie ani jednego członka partii właściciela gospodarstwa rolnego, który nie należałby do spółdzielni produkcyjnej.

Jeszcze w ub. roku spółdzielnie powiatu gryfickiego niemal nie wykorzystywały kredytów na inwestycje, na zakup inwentarza. W ciągu obecnego roku ilość spółdzielczego inwentarza uległa podwojeniu. Spółdzielnie wykorzystały kredyty.

Zjawiska te są bardzo wymowne. Mówią one o właściwym rozwinięciu pracy politycznej wśród pracujących chłopów, o słusznej polityce klasowej, o głębokich wskutek tego zmianach jakie zaszły w ustosunkowaniu się mas chłopskich tego powiatu do spółdzielczości produkcyjnej.

*

Dużo wysiłków włożył KP w Gryficach, aby odbudować zachwiane haniebną praktyką dawnego politycznego kierownictwa powiatu — zaufanie mas pracujących chłopów do polityki naszej partii i rządu. Praca ta przynosi widoczne rezultaty.

Liczby skupu, znaczny rozwój spółdzielczości produkcyjnej w pow. gryfickim najpełniej to wyrażają: mówią, że walka o pozyskanie średniaka, o odcięcie go od wpływów kułackich prowadzona jest tam z coraz większym sukcesem.

Pogłębianie na każdym kroku więzi z masami, systematyczne rozwijanie roboty politycznej wśród pracujących chłopów — w ten sposób realizowali towarzysze z powiatu gryfickiego podstawowe wskazania zawarte w uchwale Biura Politycznego i to legło u podstaw ich niewątpliwych osiągnięć.

Ochotnicy zaciągu młodzieżowego przygotowują się do pracy w górnictwie

(f) Stary zamek w podmiejskiej dzielnicy Wałbrzycha — Rusinowej, kosztem poważnych inwestycji został w szybkim tempie wyremontowany. Nowe jasne pomieszczenia zaludniły się przybyłymi tu z różnych stron kraju ochotnikami pionierskiego zaciągu młodzieżowego do pracy w przemyśle węglowym. Przejdą oni tu szkolenie w zawodzie górniczym.

W pierwszym turnusie zaciągu pionierskiego otrzymują przeszkolenie głównie synowie chłopów z województw: koszalińskiego, szczecińskiego, gdańskiego, poznańskiego, wrocławskiego i innych.

Ochotnicy zaciągu młodzieżowego przybyli do Rusinowej zaledwie przed kilku dniami.

Pionierzy otrzymali mundury górnicze. W internacie zapewniono im wygodne warunki mieszkaniowe, doskonałe utrzymanie, troskliwą opiekę lekarską. Szkolić się będą pod kierunkiem doskonałych fachowców ze sztygarem Brunonem Ślemborskim na czele. Na drobne wydatki otrzymują pionierzy w okresie 6-tygodniowego szkolenia stypendium w kwocie 200 zł miesięcznie.

*

W woj. zielonogórskim do pracy na najpoważniejszych posterunkach w przemyśle węglowym pierwsi zgłosili się synowie małorolnych chłopów, a wśród nich Stanisław Bąk z gromady Kije, Ejsmont z gromady Osieczna oraz Stańkowski z gromady Gralewo.

Ostatnio w pow. Kożuchów jednego tylko dnia do zaciągu pionierskiego zgłosiło się 7 ZMP-owców, wśród nich syn małorolnego chłopa — Rogacki z Przylasu.

„Czyż może być coś bardziej zaszczytnego, jak praca na pierwszej linii walki o plan 6-letni na ważnych placówkach — mówi Rogacki. Napawa mnie dumą fakt, że jestem jednym z tych, którzy w naszym kraju nawiązują do pięknych tradycji młodzieży radzieckiej, brygad komsomolskich, o których czytałem w książce Ażajewa „Daleko od Moskwy".

Do pracy w przemyśle metalowym zgłosił się ostatnio młody tokarz, przodownik pracy ze Wschowy — Edmund Linke, który osiągał 180 procent normy oraz przodownik pracy z Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych w Szprotawie Kulwasiński.

Wśród zgłaszających się nie brak również dziewcząt. W Nowej Soli zgłosiła się m. in. ob. Gerszak z Dolnośląskich Zakładów Mechanicznych, która była delegatką na Zlot Młodych Przodowników.

Pierwsze grupy młodzieży z woj. zielonogórskiego wyjechały już na Śląsk, gdzie przejdą przeszkolenie przygotowawcze do pracy w górnictwie. (PAP)

Komisja Wyborcza nr. 24 w Warszawie. Głosuje Jan Bielecki — pracownik Banku Narodowego

Foto CAF — Baranowski

Szybkie tempo budowy wielkiej fabryki silników w Tarnowie

(f) Jedną z wielu budowli planu 6-letniego, które już obecnie bezpośrednio uczestniczą w realizacji zadań rozwoju gospodarczego naszego kraju są Południowe Zakłady Wytwórcze Silników Elektrycznych Nr 7. Już od maja br., o 2 miesiące wcześniej niż przewidywał harmonogram prac, tarnowska fabryka rozpoczęła produkcję zaopatrując w silniki elektryczne nasz przemysł obrabiarkowy maszyn rolniczych, precyzyjny i spożywczy oraz rolnictwo. W roku 1955 tarnowskie zakłady zaspokoją zapotrzebowanie kraju na silniki małe oraz wytworzą pewne ilości silników na eksport. Produkcja tej budowli socjalizmu będzie wówczas kilka razy większa od ogólnokrajowej produkcji silników przed wojną.

W ciągu niespełna 3 lat, na podtarnowskich polach wyrosła wielka fabryka. Z dala już widnieje potężna hala z betonu i szkła, o kubaturze około 100 tys. m sześć. — cetrum produkcyjne zakładów. Obok — budynki magazynów, modelarni, stolarni i kotłowni. W przyszłości przewiduje się budowę odlewni oraz jeszcze jednej hali produkcyjnej.

Zakłady tarnowskie będą najnowocześniejszą wytwórnią tego typu w kraju. Po raz pierwszy bowiem w historii naszego przemysłu elektrotechnicznego zastosowany tu zostanie taśmowy system pracy. W oparciu o doświadczenia przemysłu radzieckiego, inżynierowie z Zakładów Przemysłowych im. 1 Maja w Pruszkowie opracowują projekt, na podstawie którego wykonywana będzie nowoczesna linia obróbcza kadłubów, wałów i tarcz silników elektrycznych. Uruchomienie linii przewidziane jest w połowie przyszłego roku. Niezależnie od tego Związek Radziecki przekazał nam pełną dokumentację technologiczną produkcji silników, opartą o nowoczesne zdobycze techniki. Dzięki temu osiągnie się znaczny wzrost wydajności oraz oszczędności w zużyciu materiałów deficytowych.

Budowa fabryki silników otworzyła przed miejscową ludnością nowe perspektywy. Z okolicznych wiosek—Klikowej, Jodłówki, Rzędzina i Krzyża zatrudniono przyszłych murarzy, betoniarzy i cieśli, przyszłych tokarzy, ślusarzy, monterów i elektryków. Pod okiem doświadczonych majstrów, techników i inżynierów, w codziennej pracy i na specjalnych kursach zdobywali oni potrzebne umiejętności. Np. 19-letnia Wiesława Osmola ze wsi Krzyż, jest dziś wykwalifikowaną robotnicą, osiągającą na strugarce 200 procent normy. Maria Sikora nie ustępuje jej pod względem wydajności pracy na automatycznej obrabiarce.

Ogółem w Zakładach 80 procent załogi stanowią chłopi. Tym, którzy wyróżniają się specjalnymi zdolnościami i pragną się dalej kształcić udostępnia się studia. Tak np. przodownik pracy Zakładów Stanisław Jochym, syn małorolnego chłopa, równocześnie studiuje w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej w Tarnowie. (PAP)

Wybitni przodownicy pracy zdobywają kwalifikacje zawodowe w Technikum

(f) W dwuletnim Technikum Budowlanym dla wysuniętych robotników we Wrocławiu na wydziałach organizacji i mechanizacji budownictwa oraz budowli przemysłowych zdobywa kwalifikacje kierownicze kilkuset wybitnych przodowników pracy z wielkich budowli socjalizmu w Polsce. Pod kierunkiem fachowców - inżynierów, słuchacze Technikum uczą się kierowania robotami na wielkich inwestycjach naszego planu uprzemysłowienia Polski. Są to ludzie, którym władza ludowa postanowiła powierzyć odpowiedzialne kierownicze stanowiska w budownictwie. (PAP)

Wyniki współzawodnictwa pracy w Nowej Hucie za III kwartał br.

(a) Trzeci kwartał br. współzawodnictwa indywidualnego, brygadowego i międzyzarządowego o tytuł najlepszego w zawodzie przyniósł załogom Zjedn. Przemysłowego Budowy Nowej Huty szereg poważnych osiągnięć.

Tytuły najlepszych w zawodzie przyznano 11 przodującym robotnikom.

Tytuł najlepszego betoniarza kombinatu uzyskał Mieczysław Dulian, wykonujący stale około 370 proc. normy. Mieczysław Dulian to kandydat na zastępcę posła w okręgu wyborczym nr 58 — Kraków.

Tytuł najlepszego cieśli kombinatu zdobył w III kwartale Stanisław Osiak, który wykonywał stale ok. 250 proc. normy. Stanisław Osiak ma poważne osiągnięcia na odcinku jakości robót. Powierzono mu obecnie jeden z najważniejszych odcinków pracy, kierując go na budowę pierwszego wielkiego pieca.

Najlepszym zbrojarzem kombinatu w III kwartale br. okazał się Władysław Wieczorek.

Miano przodujących brygad kombinatu Nowa Huta zdobyło w III kwartale br. ogółem 8 zespołów robotniczych. M. in. tytuł najlepszej brygady betoniarskiej przyznano zespołowi Zygmunta Kwarcińskiego z Zarządu Budowlanego nr 2. Zespół ten od 1950 r. bierze udział we współzawodnictwie, osiągając systematycznie około 300 proc. normy.

Tytuł najlepszego majstra zdobył Ignacy Bartnik, majster Zarządu Budowlanego nr 2.

Najlepszym kierownikiem kombinatu okazał się technik Józef Zawada. (PAP)

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki

By piękniejsza była Warszawa

A. Ryszczuk i W. Iwanicki

Jeszcze niedawno leżały tu nieprzebyte zwały gruzów i ruin. Nieco dawniej biegły tędy: Wielka, Sienna, Złota, Chmielna.

A dziś?

Trudno po prostu uwierzyć, że tak szybko powstał ten wielki plac budowy. I chociaż Warszawa MDM-u, miasto tysiąca budów niejeden już widziała sukces socjalistycznego budownictwa — nowym i przykładowym jest dla „warszawskiego zagłębia" niezwykły rozmach i tempo, w jakim powstaje Pałac Kultury i Nauki, wspaniały dar Związku Radzieckiego dla naszego narodu.

To nie tylko budowa, lecz wysoko zmechanizowana i wspaniale zorganizowana fabryka gmachów wysokościowych, nowy etap na drodze rozwoju budownictwa.

Na cześć XIX Zjazdu

Na budowie Pałacu Kultury i Nauki pracuje stosunkowo niewielka załoga. Ale jest to załoga wysoko wykwalifikowana, po mistrzowsku posługująca się wszelkimi zdobyczami nowoczesnej techniki. Wzorowo zorganizowana jest praca na wszystkich odcinkach budowy oraz praca „gospodarstwa pomocniczego" — fabryki betonu, zakładu obróbki drzewa, transportu, zakładów remontowych itd.

Na codzień stosuje się tu potokowy system robót, zespołowe metody pracy radzieckich stachanowców. Każda brygada, każdy robotnik zna swój plan, zna swoje miesięczne, tygodniowe i dobowe zadania. W miarę możności oraz potrzeb budowy stosowane są plany godzinowe.

Transport, sprzęt, zaplecze materiałowe, cała budowa, całe jej „gospodarstwo pomocnicze" pracuje planowo, rytmicznie. Jak wielki, bardzo skomplikowany, a jednocześnie bardzo dokładny mechanizm.

I nie dziw, że chociaż napięte są plany, chociaż przewidujące i dokładne są harmonogramy robót, radziecka załoga budowniczych Pałacu Kultury i Nauki skraca ustalone terminy. O 27 dni przyśpieszono budowę, realizując zobowiązania podjęte na cześć XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. O 27 dni wyprzedzono obowiązujące harmonogramy na wszystkich odcinkach budowy. Prawie na miesiąc wcześniej, niż przewidywał plan, rozpoczęto montaż konstrukcji części wysokościowej Pałacu.

W tej chwili trwa już montaż parteru, a już wkrótce rozpocznie się montaż pierwszego piętra. 6—8 pięter konstrukcji części wysokościowej wyrośnie jeszcze w tym roku.

Jeszcze w tym roku. A pozostało przecież zaledwie 2 miesiące.

Zima, mróz — to nie przeszkoda

Jednocześnie z budową części wysokościowej Pałacu trwa budowa bocznych skrzydeł — teatru młodzieży i pałacu sportowego, teatru, muzeum. Wkrótce przewidziane jest rozpoczęcie budowy olbrzymiej sali kongresowej. W tym roku również rozpoczęta zostanie budowa części łączących poszczególne skrzydła z częścią wysokościową Pałacu.

Pełne tempo robót przy budowie Pałacu Kultury i Nauki będzie również zachowane w zimie. Zima, mróz to żadna przeszkoda dla radzieckich budowniczych. Mają oni na mróz swoje wypróbowane sposoby. Przy betonowaniu np. zastosowane zostanie elektryczne podgrzewanie, przy murowaniu ścian — różnego rodzaju środki chemiczne.

Tworzą go ludzie radzieccy

Wyniki, osiągnięte dotychczas i te, które będą osiągane w przyszłości, same z nieba nie spadają. Tworzą je żywi ludzie, ludzie radzieccy.

...Teodor Ałafierdow ma ciemną, ogorzałą twarz o oliwkowej cerze. Zachmurzone warszawskie niebo nie przypomina mu w niczym słonecznej Turkmenii, rodzimego Aszchabadu z białymi domami i cienistymi winnicami.

— Tęsknicie chyba za domem?

Oczywiście trochę tęskni. Ale...

— Ja już w domu lubiłem odwiedzać przyjaciół — uśmiecha się. — Już taką mam naturę. Strasznie więc chciałem poznać przyjaciół, o których wiele słyszałem, czytałem, ale których bliżej nie znałem.

I rzeczywiście czuje się tu zupełnie jak wśród swoich.

Ałafierdow jest brygadzistą młodzieżowej brygady montażystów. Jeszcze nie było wypadku, aby konstrukcje czekały dłużej na montaż. Zacięci w robocie są chłopcy, sprężyście komenderuje nimi młody Turkmen. Nie tylko dlatego, że w ogóle kocha robotę, że zdobył doświadczenie przy moskiewskich wysokościowcach, ale i dlatego, że chce, jak mówi, tu pracować „osobienno", niezwykle.

— To przecież dar dla Polski od naszego narodu radzieckiego, a więc i ode mnie osobiście. A któż nie chce we własny dar włożyć całego serca?

Włożyć całe swe serce — w tym tkwi tajemnica osiągnięć radzieckich towarzyszy. I nie tylko brygady Ałafierdowa.

Wczoraj bronił — dziś buduje

...Aleksy Jelisiejew nie jest w Warszawie po raz pierwszy. W r. 1944 patrzył na jej ruiny z praskiego brzegu, wspólnie z polskimi towarzyszami broni forsował Wisłę.

Wrócił do niej jeszcze raz.

Potomek słynnych tulskich rusznikarzy nie rozstawał się w okresie wojny z „Katiuszą". I teraz ma do czynienia z maszynami. Jako konserwator biega od spychacza do koparki, od ciągnika do kompresora, od olbrzymich walców drogowych do przemyślnej maszyny, która, obsługiwana jedynie przez dwójkę ludzi, potrafi w ciągu 8 godzin ułożyć 9.000 m kw. asfaltowej nawierzchni.

— Kręci się jak wiewiórka w kole — mówią o nim koledzy. — Niespokojny taki.

— A dlaczego mam być spokojny? — tłumaczy Jelisiejew. — Widziałem przecież, jak za to miasto umierali nasi i wasi ludzie. Nie wystarczy pracować jedynie z zimnym rozsądkiem. A tak chciałbym żeby ten Pałac był piękny, aby stanął prędzej, niż się oczekuje.

...Miasto miało wielki swój dzień — dzień wyborów. I wie dział o tym doskonale 19-letni brygadzista murarski, Włodzimierz Dołgopołow. Dla Warszawy, którą polubił niemal tak, jak rodzinny daleki Swierdłowsk, na jej cześć i na cześć wielkiego dnia całego narodu ułożył ze swą brygadą 38 m sześc. muru za jedną zmianę. Zapytany — co nim kierowało, kiedy podejmował zobowiązanie, odpowiada krótko:

— Chcę wam pomóc.

Pokochali Warszawę

...Taja Kłoczkowa, rodowita moskwiczanka, ma zaledwie 22 lata. Znana jest jednak szeroko w Związku Radzieckim ta pierwsza dziewczyna - spawaczka, pracująca przy spawaniu konstrukcji wieżowców. Na zawrotnej wysokości czuje się jak na twardym gruncie. Nieraz oglądała Moskwę z góry, łaziła ze spawalniczym aparatem po najwyższych piętrach wysokościowców przy pl. Smoleńskim, przy pl. Powstania. Po ich zakończeniu proponowano jej różne prace, wybrała jednak Warszawę. Gnała ją żądza poznania nowego, nowych ludzi.

Po przybyciu do naszej stolicy zrodziło się w niej inne uczucie — uczucie żałości.

— Tak mi się tęskno zrobiło, kiedy zobaczyłam ruiny, zwalone domy, ciężko ranne miasto... Tak bym chciała widzieć to miasto jeszcze piękniejsze, jeszcze ładniejsze. Wy je właśnie takim tworzycie, ale i ja chcę mieć w tym swój udział.

...Tacy są budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki. Prości, o gorących i czystych sercach radzieccy ludzie pracy, niosący pomoc i dar przyjaznemu narodowi, którego języka na specjalnych kursach się uczą, miastu, które lubią niemal tak, jak rodzinną Moskwę, Aszchabad, Swierdłowsk, Leningrad. Takim jest Turkmen Ałafierdow, tulski majster Jelisiejew, uralczyk Dołgopołow, moskwiczanka Kłoczkowa, jej koleżanka z Leningradu Lubaszyna, która z automatem w ręku walczyła o wolność Warszawy, zmieniła broń na aparat spawalniczy i teraz tworzy nowe, socjalistyczne piękno tego miasta.

Czytelnicy i korespondenci piszą

Warto, by o tym pomyślano

W Zakładach Wytwórczych Lamp Elektrycznych im. Róży Luksemburg w Warszawie nie odczuwa się dostatecznej troski o człowieka.

Do dnia 1 października br. istniała u nas stołówka, prowadzona przez WSS, miała ona jednak szereg braków, które odstraszały pracowników od korzystania z niej. W stołówce tej wiecznie panował brud. Brak było łyżek i widelców, a jedzenie było nieurozmaicone i niesmaczne.

We wrześniu zawiadomiono pracowników, że od 1 października, obiady nie będą gotowane na miejscu, a przywożone z Zakładów im. Kasprzaka.

Cóż się jednak okazało: obiady zaczęto przywozić późno. Tworzą się długie kolejki, ponieważ posiłek wydaje tylko jedna osoba. Jedzenie w czasie przewożenia stygnie, a na miejscu nie jest odgrzewane.

Dziwne, że dotychczas nikt nie zajął się sprawą polepszenia zaopatrzenia pracowników. Nie istnieje dotychczas u nas bufet, w którym można by nabyć coś do zjedzenia na śniadanie.

W zakładach pracy w całym kraju powstają Oddziały Zaopatrzenia Robotniczego, u nas nie. W ciągu 2 lat zdążono wybudować nowy wielki gmach fabryczny — a stołówki zorganizować nie potrafiono. Inne fabryki mają warsztaty usługowe: szewskie, krawieckie, fryzjerskie, mają gospodarstwa pomocnicze — my nie. Warto, żeby nad tym pomyślała nasza Rada Zakładowa i Dyrekcja.

ZBIGNIEW MIĘTUS
Warszawa

Koła zębate mogą zaszkodzić chorym

Przez uchylone drzwi wsunęła się czyjaś głowa — „chodźcie towarzyszu Lutomirski, przysłano nam koła zębate do aparatów nożowych".

Tow. Lutomirski natychmiast odłożył robotę i wszedł do magazynu części zamiennych.

— „A no pokażcie tę bytomską produkcję". Konopka — pracownik magazynu, uzbrojony w młotek i żelazny łom usiłował oderwać dobrze przymocowaną deskę do paczki o dość pokaźnych rozmiarach, a tymczasem Lutomirski głośno myślał:

„Trzy miesiące trzeba było czekać, no, ale nareszcie nasze „standardy" będą w zupełnym..." nie dokończył, patrzał oniemiały na Konopkę, który ze zdziwioną miną obracał w rękach podłużne tekturowe pudełko z napisem: „100.000.000 jednostek. Penicylina".

Długo trwała cisza, w końcu Konopka podrapał się w głowę i powiedział: — „różne rzeczy widziałem, ale żeby maszyny do robienia papierosów dostawały zastrzyki z penicyliny...".

Działo się to w Radomskiej Wytwórni Papierosów dnia 15 października br., kiedy to zamiast długo oczekiwanych kół zębatych do maszyn, transport kolejowy w Radomiu dostarczył paczkę penicyliny. Na którą czekali lekarze i ich pacjenci.

ST. CIEPIELEWSKI
Radom

Śladem listów naszych czytelników

„Brak desek czy brak solidności"

Dnia 20 września br. pod powyższym tytułem opublikowaliśmy korespondencję tow. Franciszka Wachowiaka z Nowego Tomyśla, który pisał o trudnościach w wysyłce zboża, spowodowanych niedostarczeniem przez DOKP-Poznań desek zastawnych do wagonów kolejowych.

W sprawie tej Ministerstwo Kolei nadesłało nam następujące wyjaśnienie:

„Kontrole przeprowadzone na terenie DOKP w Poznaniu przez delegata Ministerstwa Kolei potwierdziły słuszność krytyki korespondenta. Ujawniły one niewłaściwą gospodarkę zastawami przez poszczególne stacje oraz niedostateczną troskę DOKP w Poznaniu o zapewnienie wystarczającego zapasu zastaw zbożowych. Nie troszczono się o terminowy zwrot zastaw zbożowych, leżących nieraz przez kilka dni na bocznicach po wyładunku zboża. Ten stan ujawniony również i na terenie innych DOKP, stworzył sztuczny brak zastaw i stał się powodem niepokrywania zapotrzebowań

Odgłosy z terenu pozwoliły Ministerstwu Kolei na wykrycie źródeł niedociągnięć i uruchomienie ukrytych rezerw zastaw zbożowych. PKP jest w stanie pokrywać w pełni zgłoszone zapotrzebowania na zastawy, a nawet dysponuje znacznymi nadwyżkami.

W świetle powyższych faktów Ministerstwo Kolei nie przyjęło do wiadomości wyjaśnień Dyrekcji DOKP w Poznaniu, skierowanych do redakcji „Trybuny Ludu" i zwróciło uwagę Dyrekcji na niewłaściwy stosunek do słusznej krytyki prasowej, którą potraktowano nie jako bodziec do samokrytycznej oceny dotychczasowego stanu pracy i pomoc w rugowaniu błędów, ale jako odskocznię do samoobrony i zamazywania niedociągnięć.

Reasumując powyższe, Ministerstwo Kolei komunikuje, że w stosunku do bezpośrednio winnych omawianych zaniedbań, jak również w stosunku do odpowiedzialnych organów kontrolnych i nadzorczych zostaną wyciągnięte odpowiednie konsekwencje służbowe. W stosunku do pracowników Dyrekcji OKP w Poznaniu, niewłaściwie reagujących na krytykę prasową, Ministerstwo wyciągnie odpowiednie wnioski"

Neomaltuzjanizm — teoria ludobójców amerykańskich

Adam Galica

Na jednym z ostatnich posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego ONZ, amerykański minister spraw zagranicznych Dean Acheson wystąpił na nowo z odgrzewaną „teorią" maltuzjanizmu. Lejąc krokodyle łzy nad sytuacją, w której *„połowa ludności kuli ziemskiej nadal cierpi na skutek niedojadania a wielu żyje na skraju śmierci głodowej"* Acheson próbował uzasadnić to zbyt szybkim przyrostem ludności. *„Świat* — powiedział Acheson — *dysponuje obecnie mniejszą ilością żywności na jednego mieszkańca niż przed wojną".* Acheson twierdził dalej, że światowa produkcja artykułów spożywczych w wielu rejonach kuli ziemskiej wzrasta w powolniejszym tempie niż ludność.

Te neomaltuzjańskie teoryjki spotkały się z ostrą odprawą radzieckiego ministra spraw zagranicznych Wyszyńskiego. *„Nie ma chyba potrzeby wykazywać* — mówił min. Wyszyński — *że tego rodzaju maltuzjańskie tłumaczenie jest pozbawione wszelkich podstaw... W rzeczywistości tego rodzaju sytuacja w tych krajach jest bezpośrednim rezultatem drapieżczej eksploatacji tych krajów przez współczesny, przeważnie amerykański, kapitał monopolistyczny".*

Ideologia wojen i zbrodni

Wystąpienie Achesona na terenie ONZ raz jeszcze pokazuje w całej pełni ludobójcze oblicze imperializmu amerykańskiego. Ludzi — twierdzą imperialiści — jest za dużo. A więc usprawiedliwione, ba! potrzebne i konieczne są epidemie, choroby, zarazy, a przede wszystkim wojny. Ten motyw rozpracowywany jest systematycznie przez amerykańską „naukę", która otwarcie, z błogosławieństwem monopolistów i zbrodniczych generałów, nawołuje do rzezi światowej.

Niedawno ukazała się książka ekonomisty i demografa E. Pendella pt. „Niepohamowany wzrost ludności". Przez całe to „dzieło" przebija jedna myśl: *„Całemu systemowi cywilizacji* — woła Pendell — *zagraża rozmnażanie się człowieka, które najczęściej jest taką samą żywiołową klęską, jak pożar w fabryce lub powódź... Przeludnienie samo przez się* — powiada Pendell — *po osiągnięciu określonych rozmiarów zmusza ludzi do wojen dla zachowania możliwości egzystencji".*

Pendell stara się wykazać, że ziemia stale jałowieje, że olbrzymie masywy leśne zostały „bezpowrotnie" zniszczone w ostatnim stuleciu i że w tych warunkach nie może ona wyżywić całego rodzaju ludzkiego. Należy — powiada Pendell — zredukować ludzkość kuli ziemskiej o jakieś 1300 milionów istot, tj. około 50 proc., a wtedy reszta będzie mogła spokojnie żyć. W tym celu Pendell — wzorem Hitlera — dzieli ludzkość na dwie kategorie: na takich, którzy „rozwiązują problemy" i na takich, którzy „stanowią ciężar dla społeczeństwa"

Ludzie „tani" i „drodzy"

Słowa te wyjaśnia bez reszty były redaktor „Encyklopedii brytyjskiej" Pitkin, który napisał przedmowę do „dzieła" Pendella i który opierając się na jego „teorii" dzieli ludzi po prostu na „tanich" i „drogich".

„W granicach Euroazji — pisze Pitkin — *zamieszkuje co najmniej 1,8 miliarda ludzi tanich, w Afryce — co najmniej 150 milionów, w Ameryce Łacińskiej — około 130 milionów".* W Stanach Zjednoczonych według Pitkina istnieje również 75 milionów „tanich" ludzi.

Ażeby „drodzy" (Pendellowi) ludzie mogli wygodnie żyć, ten „uczony" zwyrodnialec imperialistyczny zaleca następujące „rozwiązanie": *„Wojny, choroby, głód i niedojadanie — oto główne procesy, przy pomocy których zmniejszy się przeludnienie".*

Nie będąc zupełnie pewnym zaleconego przez siebie planu, Pendell zaleca poza tym przymusową sterylizację mas ludowych. *„Sterylizację należy zaczynać od nizin* — poucza ten hitlerowski zboczeniec — *a następnie posuwać się ku górze według skali jakości i dążyć przy tym do organizowania ilości w takim stopniu, aby liczba ludzi doszła do stanu odpowiadającego od dawna wyczerpującym się zasobom żywnościowym".*

Spadkobiercy Rosenberga

Jak wynika z różnych informacji imperialiści amerykańscy i angielscy dla zastosowania w praktyce „teorii" neomaltuzjanizmu szczególnie upodobali sobie Indie gdzie rokrocznie giną śmiercią głodową miliony ludzi. Jak wiadomo, jest to w głównej mierze bezpośredni skutek wieloletniego panowania „drogich" ludzi — Brytyjczyków — w tym kraju. Kilka tygodni temu neomaltuzjanista brytyjski prof. A. V. Hill, przewodniczący brytyjskiego „Stowarzyszenia dla popierania rozwoju nauki" stwierdził, że ewentualny wzrost stopy życiowej ludności Indii spowoduje *„niepowetowane straty przez zużycie bogactw naturalnych".* Hill wezwał rząd Indii do zaprowadzenia kontroli urodzin i likwidacji publicznej służby zdrowia. Kilka dni później, na odbywającej się w Ottawie konferencji parlamentarnej brytyjskiej „wspólnoty narodów", delegat brytyjski Galbraith domagał się od „bratniego" delegata Indii oficjalnie, w imieniu parlamentu brytyjskiego, wprowadzenia przymusowej kontroli urodzin w Indiach.

Na marginesie wypowiedzi Hilla i konferencji w Ottawie zabrał głos osławiony „filozof" ludobójców Huxley, który pisze na łamach „News Chronicle": *„przyrost ludności jest jednym z najpoważniejszych czynników w rozwoju historycznym ludzkości. Zaludnienie globu ziemskiego jest obecnie więcej niż 2-krotnie wyższe niż 100 lat temu: tempo przyrostu ludności stale się wzmaga. Obecnie czysty przyrost ludności świata wynosi około 23.000.000 rocznie. Ludności jest już obecnie zbyt dużo, aby ją mogła wyżywić istniejąca produkcja środków żywności... Musimy jakoś skorygować przyrost ludności..."*

Niepohamowaną nienawiścią do ludzkości dyszy ta nędzna „filozofia" Huxleya, „teorie" zwyrodnialców i zbrodniarzy w rodzaju Pendellów i Pitkinów — nędznych kreatur w służbie amerykańskich monopolistów, spadkobierców „teorii" hitlerowca Rosenberga.

Czy rzeczywiście...

Czy rzeczywiście — jak twierdzą neomaltuzjaniści — przyrost ludności jest źródłem zaburzeń gospodarczych, nędzy, głodu, czy wzrost produkcji rolniczej nie może nadążać za przyrostem ludności?

W ZSRR przyrost ludności jest większy niż w krajach kapitalistycznych, a mimo to pozostaje on daleko w tyle za wzrostem produkcji środków żywności. Według spisu ludności z 1939 r. ludność ZSRR wzrosła w stosunku do 1926 r., tzn. w ciągu 13 lat o 15,9 proc., natomiast przyrost globalny produkcji rolnej w ciągu jedynie 5 lat (od 1932 r. do 1937 r.) wynosił 53,9 proc. W ciągu ostatnich trzech lat przyrost ludności w ZSRR wyniósł 9 milionów 500 tysięcy a jednocześnie w ciągu ostatnich lat dokonano w ZSRR pięciokrotnej obniżki cen, wzrosły znacznie zarobki realne ludzi pracy, podniósł się dobrobyt, którego dalszy wzrost jak i dalszy bujny rozwój produkcji rolniczej przewidują dyrektywy nowej pięciolatki. Co więcej, produkcja rolnicza ZSRR wzrosła na tyle, że w okresie na który przypada ów wielki przyrost ludności, starczyło jej nie tylko na zaspokojenie wciąż wzrastających potrzeb społeczeństwa, ale na udzielenie braterskiej pomocy głodującym Indiom.

W Chinach Ludowych, gdzie za czasów panowania imperialistów i ich marionetek miliony ludzi co rok ginęły śmiercią głodową, władza ludowa nie tylko zlikwidowała w ciągu trzech lat swego istnienia klęskę głodu, lecz przy jednoczesnym 25-milionowym wzroście ludności podniosła stopę życiową ludności na niebywały w dziejach Chin poziom, w oparciu o reformę rolną.

W krajach, w których władza należy do ludu, w naszym kraju — człowiek jest największym skarbem, najdroższym kapitałem. **„Nas Polaków**, — mówił tow. Bierut na wiecu przedwyborczym w Warszawie, — **napełnia radością fakt, że „dzięki naszym osiągnięciom gospodarczym i zdrowotnym przeciętny okres życia obywateli Polski Ludowej przedłużył się o 5 lat w porównaniu z okresem przedwojennym, a przyrost naturalny ludności Polski osiągnął dziś tak wysokie liczby wzrostu, jakich nigdy jeszcze Polska nie miała".**

Czy rzeczywiście — jak twierdzą neomaltuzjaniści — ziemia jałowieje, niszczeją masywy leśne?

Wiemy, że w ZSRR wysokie urodzaje stają się coraz powszechniejszym zjawiskiem w najmniej urodzajnych dotychczas rejonach niezmierzonego Kraju Rad. Setki milionów ludzi na całym świecie z zapartym tchem śledzą realizację gigantycznego planu przeobrażenia przyrody ZSRR. Przeobrażone tereny pustynne dadzą narodom radzieckim rocznie ponad pół miliarda pudów pszenicy, 30 miln. pudów ryżu, 6 miln. ton buraka cukrowego i 3 miliony ton surowca bawełny. Przeobrażone tereny zapewnią wyżywienie i odzież dodatkowo dla ponad 100 milionów ludzi.

Całkowita realizacja tych planów przewidziana jest na najbliższe lata. Należy jednak pamiętać, że jest to dopiero początek nowej, wspaniałej ery budownictwa komunizmu w ZSRR, że jest to dopiero początek rozkołysania kroczących za przykładem Kraju Rad półmiliardowego narodu chińskiego i stumilionowych mas krajów demokracji ludowej, przepotężnych rezerw tkwiących na obszarach od Łaby do Oceanu Spokojnego.

Przeszkadza kapitalizm

„Dokądkolwiek się zwrócić — powiedział Lenin — **na każdym kroku napotyka się na zadania, które ludzkość jest w stanie rozwiązać niezwłocznie. — Przeszkadza kapitalizm".**

Od kilkudziesięciu lat mówi się o przeobrażeniu największej pustyni świata — Sahary, której powierzchnia wynosi 8,7 miliona kilometrów kwadratowych. Od 50 lat istnieje projekt inżyniera Soergela, przewidujący realną możliwość nawodnienia Sahary, utworzenia szeregu potężnych elektrowni i szlaków spławnych, które mogą przekształcić pod względem hydrotechnicznym większą część Afryki. Lecz w ustroju kapitalistycznym, w warunkach ogólnego kryzysu kapitalizmu jest to niemożliwe. Przeszkadza kapitalizm.

A równocześnie twórcza myśl i wspaniały wysiłek organizacyjny Związku Radzieckiego przeobraża Saharę Wschodu — pustynię Kara Kum w kraj, który za lat kilka rozkwitnie sadami południowych owoców i polami bawełny.

Nie przyrost naturalny ludności jest źródłem nędzy, głodu, kryzysów — jak usiłują tumanić ludzi zwyrodniali „teoretycy" imperializmu, broniąc zgniłego ustroju kapitalistycznego. Środkiem zwalczania kryzysu i nędzy nie są — jak twierdzą „teoretycy" ludobójstwa usiłujący „usprawiedliwiać" zbrodnie amerykańsko-angielskiego imperializmu — wojny, sterylizacja, epidemie. Przyczyną tragedii głodującej ludności Indii, tragedii milionów wegetujących ludzi pracy w innych krajach, jest kapitalizm, imperializm, a drogą do wyzwolenia się z klęsk ustroju kapitalistycznego — walka o władzę ludu.

Pełne wydania dzieł klasyków rosyjskich ukażą się w języku polskim

(f) Państwowy Instytut Wydawniczy przygotowuje po raz pierwszy w Polsce pełne wydania dzieł klasyków rosyjskich. W roku 1953 ukażą się pierwsze 4 tomy pełnego wydania dzieł Maksyma Gorkiego, które obejmie 30 tomów. W tym samym roku wyjdą z druku 4 tomy pełnego 10-tomowego wydania dzieł Aleksandra Puszkina. W opracowaniu są także zbiorowe wydania dzieł Lwa Tołstoja i Iwana Turgieniewa.

Wszystkie te wydania opracowywane są zespołowo przy współudziale najlepszych tłumaczy. (PAP)

Ministerstwo Zdrowia przejmuje opiekę lekarską nad uczącą się młodzieżą

(f) Ministerstwo Zdrowia przejęło całokształt opieki higieniczno-lekarskiej nad uczącą się młodzieżą. Dotychczas opiekę tę sprawowały poszczególne ministerstwa resortowe oraz Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, w zależności od rodzaju i charakteru danej szkoły.

Ministerstwo Zdrowia przystąpiło już do prac przygotowawczych. Przy Instytucie Matki i Dziecka oraz Państwowej Szkole Higieny w Warszawie powołano specjalną komisję, która opracowuje formy i sposoby pracy lekarzy szkolnych. Do współpracy przy ustalaniu wytycznych opieki higieniczno-lekarskiej nad młodzieżą, pozyskano wybitnych specjalistów z tej dziedziny, jak np. dyrektora Państwowej Szkoły Higieny — prof. dr Kacprzaka i dyrektora Instytutu Matki i Dziecka — prof. dr Groera.

Ponadto zorganizowany został przy Państwowej Szkole Higieny pierwszy specjalny kurs dla lekarzy i pielęgniarek. Absolwenci tego kursu skierowani zostaną do pracy w szkolnych placówkach sanitarnych. (PAP)

W STOLICY

Roboty tynkarskie będą w roku przyszłym zmechanizowane w 30 proc.

W Centralnym Zarządzie Budownictwa Miejskiego Warszawy odbyła się narada robocza tynkarzy pracujących radzieckim sprzętem mechanicznym.

W naradzie wziął udział wiceminister budownictwa miast i osiedli tow. inż. A. Wolski.

W wyniku narady stwierdzono, że mimo niewątpliwych osiągnięć w rozpowszechnieniu i zwiększeniu wydajności w tynkowaniu mechanicznym na terenie Warszawy konieczna jest pełna mobilizacja dla osiągnięcia wzrostu wydajności i wykorzystania istniejących bardzo poważnych rezerw posiadanego sprzętu jak i ludzi.

Szczególną uwagę zwrócono na konieczność rozszerzenia ruchu racjonalizatorskiego i wzmożenia współzawodnictwa między brygadami.

Zebrani tynkarze zobowiązali się przekroczyć zaplanowany na rok bieżący program robót oraz zwiększyć wydajność jak również przygotować warunki do realizacji planu zmechanizowania robót tynkarskich w roku 1953 wyrażającego się wskaźnikiem 30 procent zmechanizowania.

Na naradzie wyróżniono przodujące brygady mechanicznego tynkowania m. in. Witczaka z BW-2, Kisiela z BW-7 oraz Kisielowa z BW-2. (t)

Poważny rozwój lecznictwa w stolicy

W ciągu bieżącego roku powstało w Warszawie wiele nowych placówek leczniczych. Wiele istniejących zakładów zostało znacznie powiększonych.

Szczególnie duże osiągnięcia w zakresie niesienia pomocy lekarskiej na terenie stolicy, ma do zanotowania lecznictwo zamknięte i służba zdrowia w przemyśle.

W bieżącym roku przybyło Warszawie blisko 400 łóżek szpitalnych. 200 łóżek liczy otwarty w tym roku pawilon szkarlatynowy w szpitalu zakaźnym nr 1. W szpitalu tym urządzono, dla chorych wymagających natychmiastowej operacji, doskonale wyposażony blok chirurgiczny.

Szpital nr 6 na Mokotowie otrzymał 30 nowych łóżek, a szpital chirurgii kostnej w Konstancinie — 20.

Poważnej poprawie uległa pomoc lekarska dla chorych wypadkowych. Dla chorych takich powstał specjalny szpital chirurgii urazowej na 120 łóżek przy ul. Jotejki. W szpitalach na Pradze i na Solcu czynne są oddziały chirurgii kostnej, w których pracują lekarze - chirurdzy specjaliści od wypadków.

Szpital i oddziały chirurgii kostnej rozpoczną w najbliższych dniach dyżury 24 godzinne. W placówce pełniącej dyżur znajdą pomoc w ciągu całej doby zarówno pacjenci kierowani przez lekarzy, pogotowie jak i zgłaszający się lżej chorzy.

Niezależnie od dyżurów przy każdej placówce czynne będzie ambulatorium do godziny 20. Projektowane jest także zapewnienie specjalnych karetek pogotowia, w których pierwszej pomocy udzielać będzie chirurg kostny.

Rok bieżący przyniesie Warszawie dalszą poprawę na odcinku lecznictwa zamkniętego. W grudniu zostanie oddany do użytku dziecięcy szpital zakaźny na 190 łóżek. Wykańczane są także: szpital ginekologiczno-położniczy przy ul. Madalińskiego dla 180 chorych i Instytut Matki i Dziecka przy ul. Dworskiej na 230 łóżek. Około 50 łóżek przybędzie ponadto w wykańczanym obecnie Instytucie Gruźliczym przy ul. Pasteura.

Ludzie pracy stolicy poza pomocą lekarską w szpitalach mają także zapewnioną szeroką pomoc w przychodniach otwartych oraz ambulatoriach przy większych zakładach pracy i hotelach robotniczych.

Ambulatoriów takich powstaje w Warszawie coraz więcej. Obecnie pracuje w Warszawie 183 ambulatoriów i 120 gabinetów dentystycznych w większych fabrykach, biurach i na terenie budów.

W bieżącym roku wydział zdrowia Prezydium Stołecznej Rady Narodowej rozpoczął realizację zasady łączenia lecznictwa otwartego z zamkniętym. Pierwszą taką placówką będzie poliklinika dla robotników Żerania, gdzie pracować będą lekarze ogólni i wszystkich specjalności. Przy poliklinice urządzone będą gabinety zabiegowe, sala operacyjna i pokoje dla chorych o 25 łóżkach. Poza tym przy poliklinice czynny będzie zakład fizykoterapii i apteka.

Wraz z rozwojem lecznictwa przyzakładowego wzrasta sieć przychodni otwartych. Ostatnio została otwarta przychodnia przy ul. Bednarskiej dla mieszkańców Mariensztatu. Obecnie wykańczana jest przychodnia licząca 80 pomieszczeń przy ul. Leszno 127. Nowe placówki lecznictwa otwartego powstaną wkrótce przy ul. Mysiej, Mokotowskiej, Chłodnej i Konwiktorskiej. Przy ul. Nowy Świat uruchomiona będzie przychodnia dentystyczna.

W bieżącym roku usprawnione będzie także przeprowadzanie dodatkowych badań, głównie badań rentgenowskich. Do usprawnienia przeprowadzania badań przyczyni się otwarta w tych dniach stacja małoobrazkowa w szpitalu nr 4 na Pradze. Rentgen małoobrazkowy uruchomiony będzie także w Instytucie Gruźliczym. Pacjentów z miasta obsługiwać będzie również ambulatorium przy powstającym obecnie Zakładzie Radiologii Szpitala Klinicznego.

Do dużych osiągnięć warszawskiej służby zdrowia należy także rozbudowa stacji krwiodawstwa przy ul. Katowickiej. Stacja ta dostarcza obecnie o 80 procent więcej krwi dla ratowania zdrowia i życia mieszkańców stolicy niż przed rozbudową. *(kw)*

Uwaga wykładowcy kursów partyjnych

Dla pomocy kursom partyjnym w studiowaniu materiałów historycznych obrad XIX Zjazdu KPZR, Polskie Radio nadawać będzie specjalne audycje zawierające „wskazówki metodyczne" dla wykładowców: podstawowych kursów partyjnych, szkół politycznych oraz wieczorowych szkół partyjnych.

Audycje te nadawane będą co tydzień, w piątki od godz. 22.00 do 22.20 w programie drugim oraz w niedziele od godz. 9.10 do 9.30 w programie pierwszym.

Pierwsza audycja dla wykładowców nadana zostanie w piątek dnia 31 października i powtórzona będzie w niedzielę 2 listopada br.

Teatr — *Jaszcz*

Satyra na burżuazyjne wybory

Ion Luca Caragiale: „Zgubiony list". Komedia w 4 aktach. Przekład Adama Weinsberga, reżyseria Karola Borowskiego, scenografia Kazimierza Pręczkowskiego. Powtórna premiera w Teatrze Powszechnym w Warszawie.

Słusznie postąpił Teatr Powszechny, wznawiając po roku przerwy tę klasyczną komedię najlepszego rumuńskiego scenopisarza. „Zgubiony list" ma fabułę bardzo ściśle związaną z okresem politycznym, w którym powstał, i z krajem, w którym powstał. Liczy sobie przy tym bez mała 70 lat wieku. Są to wszystko zdawałoby się okoliczności nie sprzyjające powrotowi tego rodzaju sztuk na scenę — i w istocie wielu rówieśników „Zgubionego listu" z różnych krajów europejskich zestarzało się w ciągu tego długiego czasu gruntownie i bez nadziei na odmłodzenie. A „Zgubiony list" nie! „Zgubiony list" nadal tętni aktualnością, prowokuje do porównań i zestawień, jest satyrą godzącą w burżuazyjne wybory i nieodłączny od nich system oszustw, korupcji i rozpasanej demagogii.

Ostrze satyryczne „Zgubionego listu" uchroniło sztukę od zestarzenia, tą okolicznością tłumaczą się, między innymi, niedawne sukcesy „Zgubionego listu" na scenach radzieckich.

Akcja komedii rozgrywa się w roku 1883, i to w Rumunii, będącej jeszcze wówczas bardzo młodym państwem. Dawno i w samej Rumunii przebrzmiały czasy „dobrego" króla Karola, zapomniano o atakach tzw. liberałów na konserwatywny monopol władzy, przekreślono złe tradycje strąconej w nicość, obszarniczo - burżuazyjnej, królewskiej Rumunii... Dawno to już zapakowane do lamusa dzieje, a w sztuce raz za razem trafiamy na sprawy całkiem jeszcze świeże, nieodległe. „Rumuńskie wybory", „galicyjskie wybory" zniknęły na zawsze z krajów wyzwolonych od panowania kapitalizmu, pozostały jednak „przywilejem" państw kapitalistycznych, były więc i polskim smutnym „przywilejem" do roku 1939.

Z niezwykłą odwagą i celnością godzi Caragiale w burżuazyjną maskaradę walk wyborczych, ukazując ją jako kłótnie w rodzinie lub jako rywalizację zazdrosnych o powodzenie konkurenta wspólników. I mówi o tym bez ogródek, mową dobrego teatru. W rozgrywkach dwu stronnictw hohenzollernowskiej Rumunii — konserwatywnego stronnictwa obszarników i „liberalnego" stronnictwa burżuazji — dostrzega walkę klik, spory macherów politycznych, skłóconych przy pchaniu się do żłobu i odpychających jeden drugiego, ale rozczulająco zgodnych w wyznawanej naprawdę „ideologii" bezwstydnego wyzysku i koniunkturalizmu, obliczonego tylko na oszukiwanie mas ludowych. Umie też Caragiale pokazać skorumpowany do cna mechanizm takich burżuazyjnych wyborów, podłoże szacherek i targów mandatami, cynizm i niemoralność poszczególnych polityków. Powszechnie stosowana w sztuce Caragialego metoda szantażu, przypomina — rozmaite, ale podobnego w zasadzie typu afery wyborcze, odkrywane w krajach kapitalistycznych. To się tylko zmieniło, że panowie, kandydujący na posłów w „Zgubionym liście", interesują się przede wszystkim moralnością obyczajową konkurentów, a dzisiaj — na przykład w USA — głównie łapówki i złodziejstwa wchodzą w rachubę. Chociaż, przyznajmy autorowi, pan Catavencu, obiecujący adwokat i amator posłowania, nie tylko cudzym, kompromitującym listem miłosnym wojuje, ale i podpisy na czekach zręcznie podrabia: ani chybi, kariera poselska nie minie go w następnej kadencji.

Czego Caragiale w swej wybornej satyrze nie pokazał? Nie pokazał siły społecznej, przeciwstawiającej się zawartemu na szkodę narodu sojuszowi obskuranckich konserwatystów z niemniej obskuranckimi liberałami — siły społecznej, do której miała należeć przyszłość kraju. W zacofanej i słabo wówczas uprzemysłowionej Rumunii widział Caragiale tylko nieograniczoną samowolę królewskiej administracji i bogaczy, w chłopskiej i naftowej Rumunii nie dostrzegał chłopa i robotnika jako czynnika politycznego. Prefekt i jego zausznicy, łajdacki adwokat „opozycyjny", gromada usytuowanych wyborców żyje sobie pod skrzydłami szefa policji, gotowego na ich usługi, jak u pana Boga za piecem. Realizm krytyczny Caragialego ma więc tutaj szranki ciaśniejsze niż wielki nurt realizmu krytycznego niektórych innych krajów. Trzeba dopiero sięgnąć do pozateatralnej twórczości Caragialego, by wyczytać z niej stwierdzenie, świadczące o pozytywnym programie autora, stwierdzenie, że „w rękach ludu spoczywa siła niezbędna do naprawy jego losu" i że „jest to sprawiedliwe i kiedyś stać się musi". W „Zgubionym liście" brak bohatera pozytywnego, chyba że za takiego uważać będziemy śmiech. Sztuka, ostra w wyszydzeniu i napiętnowaniu zła, ogranicza się do roli satyry. W tym zakresie ma jednak mocne akcenty, by wymienić choćby znakomicie sparodiowane przemówienia przedwyborcze w akcie trzecim.

Wznawiając „Zgubiony list" Teatr Powszechny nie ograniczył się do zwyczajnej powtórki przedstawienia z ub. roku, lecz zdobył się na nowe kostiumy, poprawione dekoracje i usprawnione tempo gry w częściowo zmienionej obsadzie. W tym odnowionym kształcie zasługuje na podkreślenie reżyseria Borowskiego. Zasadniczy rys komedii — owe machinacje dwóch klik ponad głowami wyborców — ukazuje ona ostro i wyraźnie. Sztuka Caragialego wykazuje pod względem formalnym skrzyżowanie pewnych wpływów teatru rosyjskiego i francuskiego, przy czym przeważa dobroczynne oddziaływanie Gogola. Gogolowskie rysy mają panowie Jonescu i Popescu (Dalecki i Nowakowski) oraz panowie Branzovenescu i Farfuride (Lubelski i Orsza), tacy rumuńscy Dobczyńscy i Bobczyńscy, zanurzeni w wyborcze bagienko. Tadeusz Bartosik mylnie pojął rolę prefekta Tipatescu: jest to figura nie mniej obmierzła niż jego przeciwnik Catavencu (wyrazista rola Serwińskiego), w grze Bartosika jednak biorą górę tony szczerego oburzenia na świństwa Catavencu i pan prefekt mimo swej woli i wbrew woli autora staje się nieomal bohaterem pozytywnym. Jest to największym błędem przedstawienia bo pan Tipatescu może z przyczyn zagrożenia osobistej kariery wściekać się ile wlezie na pana Catavencu, ale moralność ich jest przecież kubek w kubek taka sama.

Z teatru francuskiego pochodzi małżeństwo Trahanache, grane realistycznie, w stylu i po myśli autora przez Stępniakównę i Dziewońskiego. Prowincjonalnego szefa policji gra T. Chmielewski, posła z poselskiej „dynastii" łączącego głupotę ze sprytem — A. Piotrowski.

Jedyną osobę w sztuce, która uważa, że zgubiony list należy doręczyć adresatowi a nie używać go jako narzędzia szantażu, gra Z. Wojdan: ów „obywatel pod gazem", bezradnie szukający porady na kogo ma głosować, to drobnomieszczanin, były listonosz, wyposażony w kamieniczkę (której posiadanie w owych „miłych" czasach daje mu dopiero prawo głosu). Osobiście bardziej uczciwy od innych, horyzontami myślowymi wcale ich nie przewyższa i w rzeczy samej należy do tego samego świata; czemu więc Wojdan gra tego „obywatela", wprawdzie z umiarem, ale jednak jak jakiegoś lumpenproletariusza?

„Zgubiony list" zasługuje na zobaczenie przez szerokie rzesze widzów. W dniach gdy święcujemy wielkie zwycięstwo jedności narodu pod sztandarami Programu Wyborczego Frontu Narodowego, dobrze jest także obrócić się i porównać pełną powagi a zarazem pełną radości atmosferę, w jakiej lud wybrał swoich przedstawicieli w naszych warunkach władzy ludowej, z oszukańczą komedią wyborów burżuazyjnych. Patrząc na przedstawienie „Zgubionego listu" każdy widz może naocznie stwierdzić i uprzytomnić sobie cynizm i szalbierstwo „wolnych wyborów" w wydaniu burżuazyjnym, służących interesom ciemiężców i wyzyskiwaczy, wrogów ludu pracującego.

TEATRY

Ateneum — „Zbiegowie" — g. 19. **Polski** — „Lalka" — g. 18.30. **Kameralny** — „Król i aktor" — g. 19. **Ludowy** — „Ożenić się nie mogę" — g. 19.15. **Nowy** — „Konkurenci" — g. 19. **Powszechny** — „Rodzinka" — g. 19. **Syrena** — „Wielki cyrk" — g. 19. **Nowej Warszawy** — „Powrót posła" — g. 19. **Domu Wojska Polskiego** — „Stefan Czarniecki i jego żołnierze" — g. 19. **Satyryków** — „Biuro dociników" — g. 19.30. **Guliwer** — „Guliwer w krainie Liliputów" — g. 16.30.

KINA

Moskwa — „Przeklęta wyspa" — g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. **Palladium** — „Wilhelm Tell" — g. 14.30, 16.30, 18.30, 20.30. **Praha** — „Cywil na stadionie" — g. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Cywil na stadionie" — g. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Renegat" — g. 11, 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Drużyna" — g. 16, 18, 20. **W — Z** — „Zakazane piosenki" — g. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Wilhelm Tell" — g. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Express Moskwa — Ocean Spokojny" — g. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Ulica Graniczna" — g. 16, 18, 20. **Tęcza** — „Ditta" — g. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Pustelnia Parmeńska" — II seria, g. 15.30, 17.30, 19.30. **Olsztyn (Włochy)** — „Sekretarz Rejkomu" — g. 17 i 19.

PORANKI

Atlantic — „Rozmaitości" — g. 13. **Palladium** — „Wilhelm Tell" — g. 12.30. **Polonia** — „Orzeł Kaukazu" I seria — g. 14. **Syrena** — „Płomienie" — g. 14.

(Uwaga: repertuar kin podajemy na podstawie komunikatu Okręgowego Zarządu Kin, Warszawa, ul. Jagiellońska 26 tel. (10) 44-54).

RADIO

ŚRODA 29 PAŹDZIERNIKA

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia 6.06, 15.25, Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Aud. dla wsi, 6.20 Muzyka, 6.35 Muzyka symfoniczna, 6.45 Aud. dla wychowawczyń przedszkoli, 7.20 Radzieckie melodie ludowe, 7.35 Pieśni, 7.50 Kalendarz Radiowy, 8.00 Muzyka, 8.55 Aud. dla kl. VI—VII, 9.15 Muzyka rozrywkowa, 9.30 Muzyka kameralna, 9.50 Przerwa, 10.55 Aud. dla kl. I i II, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 Głos mają kobiety, 12.15 „Na swojską nutę" — gra zespół Józefa Stecia, 12.45 Aud. dla wsi, 13.00 Wieś tańczy i śpiewa, 13.15 Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Bydgoskiej P. R. p.d. A. Rezlera i W. Pawłowskiego, 13.55 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Koncert solistów, 16.50 Głos mają kobiety, 17.00 „Władysław Spasowski" — pog. Władysława Ozgi z cyklu: „Sylwetki ludzi postępu", 17.20 Koncert Ork. Rozgł. Łódzkiej P. R. p.d. Henryka Debicha, 18.00 Na szerokim świecie, 18.20 Utwory skrzypcowe w wyk. Stanisława Włodarskiego, 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 Reportaż literacki, 19.15 Gra orkiestra P. R. p.d. St. Rachonia, 20.26 Wiad. sportowe, 20.30 Czeska muzyka ludowa, 20.50 Odpowiedzi Fali 49, 21.00 Koncert Chopinowski w wyk. Reginy Smendzianki, 21.30 Wiersze Stanisława Wygodzkiego, 21.45 Muzyka rozrywkowa, 22.15 Z cyklu: „Najpiękniejsze utwory kameralne" — Beethoven: kwartet smyczkowy F-dur Nr. 1, 22.48 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m.

Program dnia 7.50, 14.00. Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

5.10 Koncert poranny, 6.10 Kalendarz Radiowy, 6.15 Muzyka, 6.50 Muzyka rozrywkowa, 7.20 Radzieckie melodie ludowe, 7.35 Pieśni, 8.00 Przerwa, 14.05 Informacje, 14.10 Aud. dla kl. III — IV, 14.30 Koncert Chóru i Ork. Rozgł. Wrocławskiej, P. R. p.d. Tadeusza Seredyńskiego, 15.10 „Ludzie z głuchej prowincji" — fragm. z pow. Aleksandra Małyszkina, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa — kurs I, 16.20 Muzyka rozrywkowa w wyk. Zespołu Instrumentalnego Jerzego Wasiaka, 16.45 Piosenki radzieckie, 17.15 Muzyka symfoniczna, 17.30 „Na warszawskiej fali", 18.00 Popularny koncert solistów, 18.30 „Targowica leży nad Atlantykiem" — fragm. broszury St. Arskiego, 18.40 Wacław Dobiasz: „Buduj Ojczyznę — wzmocnisz pokój" — kantata w wyk. Chóru i Ork. Radia Czechosłowackiego, 19.00 „Trzy humoreski" — Jarosława Haszka z tomu p.t. „Tasiemiec księżnej pani", 19.30 Muz. i aktualności, 20.00 „Potop" — odc. pow. H. Sienkiewicza, 20.18 Koncert Krak. Orkiestry P. R. p.d. Jerzego Gerta, 21.26 Wiad. sportowe, 21.30 Polskie pieśni ludowe w wyk. Chóru Rozgł. Poznańskiej P. R. p.d. Lubomira Szopińskiego, 21.50 Muzyka taneczna, 22.00 Wszechnica Radiowa — kurs II, 22.20 Muzyka, 22.45 Muzyka symfoniczna w wyk. Ork. Symf. Filharm. Wiedeńskiej p.d. Klemensa Kraussa, 23.20 Muzyka operowa.

Wydawca: Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Komitet. Nakładem RSW „Prasa". Redakcja: Warszawa, Dom Słowa Polskiego, ul. Miedziana 11. Telefony: Redaktor Naczelny 8-22-60. Zastępca Redaktora Naczelnego 8-33-28. Sekretarz Redakcji 8-82-29. Dział propagandy 8-08-89. Dział partyjny 7-34-30. Dział zagraniczny 8-82-25. Dział ekonomiczny 7-34-10. Dział rolny 8-64-78. Dział kulturalny 8-65-25. Dział listów i interwencji 8-65-23. Dział miejski 8-71-82. Centrala: 7-01-21, 7-01-22, 8-51-04, 8-57-62, 8-82-28. Telefony nocne: Redaktor nocny 8-57-62. Redaktor techniczny 7-01-21. Warunki prenumeraty: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę zleconą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — cena prenum.: mies. — 4.50 zł, kwart. — 13.50 zł, półrocznie — 27 zł, rocznie — 54 zł. Zamówienia zbiorowe na prenumeratę zakładową przyjmują wszystkie miejscowe Oddziały i Delegatury PPK „Ruch" — cena w prenum. zbior. mies. — 2.25 zł. Informacji w sprawie prenum. zagranicznej udziela PPK „Ruch" Biuro Wyd. Zagr., Warszawa, Koszykowa 31, tel. 7-02-46. Administracja: Warszawa, Wiejska 12, tel. 7-52-50. Zakł. Graf. i Wydawn. Dom Słowa Polskiego
B 2 3B-26679